

Planowanie czy koncert życzeń

NIE MAŁO równocześnie z nastaniem gorących dni lata rozpoczęły się we wszystkich ogniwach gospodarczych Niemiec gorące dni intensywnych prac nad sporządzeniem projektu planu gospodarczego na 1968 rok. Nie od rzeczy będzie więc obecnie — gdy prace te jeszcze nie skonkretyzowały się w formie ostatecznych projektów planów zjednoczeń i resortów — zwrócić uwagę na pewne sprawy ogólniejsze związane z planowaniem i przypomnieć niektóre nie najlepsze doświadczenia lat ubiegłych.

Przed wszystkim należy mieć na uwadze, że założenia planu na rok 1968 — ustalone w ub. roku łącznie z Narodowym Planem Gospodarczym i Budżetem Państwa na 1967 r. — są bardziej ambitne niż wskaźniki planowe roku bieżącego. Mówi o tym niedawno w Sejmie Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów dr Stefan Jedrychowski. Według wspomnianych założeń dochód narodowy ma zwiększyć się o ok. 7 proc., podczas gdy wskaźnik wzrostu ustalony w NPG na 1967 r. wynosi ok. 3,5 proc. Przyspieszenie tempa rozwoju ma dotyczyć przede wszystkim produkcji przemysłowej, która wg założeń na 1968 r. zwiększy się o 7,8 proc., gdy plan na rok bieżący zakłada jej wzrost o 6,2 proc. Na podstawie wyższego tempa wzrostu dochodu narodowego nastąpić ma także pewne przyspieszenie wzrostu inwestycji oraz spożycia indywidualnego. Tak przedstawia się sprawa, jeśli patrzymy tylko na wskaźniki planistyczne.

Należy jednak przypuszczać, że wyniki bieżącego roku z punktu widzenia dynamiki dochodu narodowego, produkcji przemysłowej, a może i rolnej — będą lepsze niż zakłada plan na rok bieżący. W związku z tym wskaźniki rozwojowe na rok przyszły nie będą zapewne tak znacznie różniły się od wskaźników faktycznie osiągniętych w bieżącym roku.

Istotne jest jednak, ażeby nie było sytuacji odwrotnej. A więc — żeby wskaźniki planu na rok przyszły — zarówno z punktu widzenia tempa wzrostu produkcji, jak i efektywności gospodarowania — nie były gorsze niż faktycznie osiągnięte. Biorąc bowiem pod uwagę ogromne nakłady inwestycyjne w sferze produkcji i szybko rosnące nakłady na postęp techniczny należałoby się spodziewać zaplanowania pewnego postępu w stosunku do faktycznie osiągniętych wskaźników nie tylko ilościowego, ale przede wszystkim w zakresie jakości produkcji, lepszego dostosowania jej asortymentu do potrzeb odbiorców i wydawniejszego wzrostu wydajności pracy.

Dotychczasowa praktyka planowania w niektórych ogniwach naszej gospodarki nie zawsze odpowiadała tym wymaganiom. Jak już wspomnieliśmy, NPG na bieżący rok zakłada wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 6,2 proc., a więc o 1,3 punkta niżej niż przyjęte w planie pięcioletnim przeciętne tempo wzrostu produkcji przemysłowej i niżej niż osiągnięte w 1966 roku, które wyniosło 7,4 proc. Faktycznie osiągnięty wzrost produkcji w bieżącym roku jest, jak wiadomo, o przeszło 2 punkty wyższy niż zaplanowany. Innymi słowy, zatrzymała się w latach ubiegłych tendencja do bardzo ostrożnego ustalania zadań planowych. Częściowo ma ona uzasadnienie, np. w przypadku rolnictwa, częściowo wynika ona z dążenia do poprawy jakości produkcji, nawet kosztem jej ilości i wzrostu produktywności.

Ala — powiedzmy szczerze — w niemałym stopniu wynika ona z dążenia wielu ogniw do ustalania łatwych do osiągnięcia zadań przy zapewnieniu sobie jak największych środków. Wskutek tego — nierazko projekty planów niektórych przedsiębiorstw, zjednoczeń, a niekiedy i resortów stają się swego rodzaju „koncertem życzeń”, a proces ustalania zadań „przetargiem”, bez należytego oglądania się na wyniki rzeczywistej analizy sytuacji.

Ciekawe jest przy tym, że jeśli zadania na rok najbliższy są często minimalizowane, to zadania na drugi rok planu (w ramach planowania dwuletniego) są bardziej ambitne i jednostki gospodarcze nie wykazują już takiej rezerwy, jak wobec zadań na rok najbliższy. Ale w następnym roku historia się powtarza...

Śięgniemy po przykłady. W ubiegłym roku „przefiltrowane” już ogłoszenia wszystkich resortów do projektu NPG zakładały: wzrost produkcji przemysłowej o 6,1 proc., a więc o prawie 1,3 punkta niżej niż jej wzrost osiągnięty w 1966 r., a postulowany wzrost zatrudnienia ogółem przekraczał aż o 100 tys. osób założenia planu pięcioletniego (i fizyczne możliwości przyrostu siły roboczej); wydajność pracy w przemyśle miałyby wzrosnąć mniej o przeszło 25 proc., a koszty obniżyć się o 40 proc. mniej niż zakłada plan pięcioletni. Do tego trzeba dodać, że nakłady inwestycyjne — wg założeń — miałyby zwiększyć się

w porównaniu z założeniami planu pięcioletniego o ponad 3,5 mld zł. Gdyby zaś podsumować wszystkie zgłoszenia w aspekcie finansowym, to okazałoby się, że budżet państwa nie mógłby zamknąć się na sumę ok. 20 mld zł.

Jest oczywiście, że zgłoszenia do planu, odbiegające od możliwości i potrzeb gospodarki rodzą określone trudności przy ostatecznej konstrukcji Narodowego Planu Gospodarczego i Budżetu Państwa:

— dążenie do ustalania zbyt niskich zadań produkcyjnych uniemożliwia prawidłowe zbilansowanie możliwości i potrzeb gospodarczych, zbyt duże zaś przekroczenie planu może prowadzić do nadmiernego wzrostu zapasów, zakłóceń w transporcie, magazynowaniu itp. trudności związanych z niedostosowaniem innych części planu;

— żądanie zbyt dużych środków w formie przyrostu zatrudnienia, nakładów inwestycyjnych itp. utrudnia ich rozdziel zgodnie z prawidłową hierarchią rzeczywistych potrzeb w poszczególnych dziedzinach gospodarczych;

— obie wyżej wymienione tendencje utrudniają ustalenie faktycznych rezerw gospodarczych, które mogłyby być należycie wykorzystane w planie, bądź w toku jego realizacji.

Wskazując na niektóre konsekwencje minimalistycznego planowania trzeba jednak stwierdzić, że w ostatnich latach pojawiły się przesłanki coraz bardziej sprzyjające realnemu planowaniu.

Po pierwsze — sprzyjającym czynnikiem jest dwuletnie planowanie, które wydłużając horyzont planowania — pozwala plan drugiego roku traktować jako wytyczne, określające minimum zadań i maksimum środków.

Po drugie — wprowadzenie wieloletnich norm finansowych, przy założeniu ich stabilności oraz całego zespołu bodźców związanych z nowym systemem finansowym powinno skłaniać przedsiębiorstwa i zjednoczenia do maksymalizacji wyniku finansowego, od wyniku tego są bowiem w dużej mierze zależne możliwości rozwojowe przedsiębiorstwa, a zwłaszcza ich inwestycje.

Nie można oczywiście powiedzieć, że wyuczerpano wszystkie możliwości w zakresie stworzenia warunków bardziej mobilizujących planowania. Wiele jeszcze będzie zależało od konsekwentnego wdrażania w życie uchwały IV Plenum KC PZPR, a zwłaszcza tych części uchwały, które mówią o powiększeniu bodźców ekonomicznych z faktycznym postępem gospodarczym.

Podkreślając mocno kwestię dalszego stwarzania warunków do realistycznego i mobilizującego ustalania zadań planowych, nie sposób pominąć jeszcze jednego istotnego warunku, jakim jest potrzeba wzrostu odpowiedzialności służb ekonomicznych za gruntowną analizę ekonomiczną i prawidłowe planowanie. W ostatnich dwóch latach wiele zrobiono w celu podniesienia rangi służb ekonomicznych. Mając korzystniejszą pozycję i korzystniejsze warunki zawodowe — służby ekonomiczne powinny więc przyczynić się do usunięcia przeszkód na drodze usprawnienia planowania, czemu musi towarzyszyć atmosfera wzrostu odpowiedzialności za analizę ekonomiczną i za właściwe odpowiadające możliwościom ekonomicznym — wytyczanie planów gospodarczych.

Ma. K.

Jerzy Urban — WŁOCŁAWSKIE AZOTY — str. 1

Autor opisuje początki jednej z największych i najbardziej nowoczesnych polskich inwestycji. Budowa ta ma zadatki na wzorową. Już od zarania obciążona jest jednak błędami i zaniedbaniami.

Zbigniew Bogusławski — MODERNIZACJA — UPROSZCZONE PORÓWNAŃ — str. 1

Jeszcze jeden głos w tej sprawie. Autor nawołuje do opublikowania wcześniej artykułów na ten temat. Ograniczenie budowlanej części inwestycji, nawoju produkcyjnych — stwierdza autor w zakończeniu swego artykułu — nie zawsze jest pożądanym.

Witold Nieclunski i Tadeusz Zarski — BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W PERSPEKTYWIE (I) — str. 3

Artykuł stanowi hipotetyczną próbę oceny potrzeb budownictwa mieszkaniowego w okresie planu perspektywy.

Cena 2 zł

Włocławskie AZOTY

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
9 LIPCA 1967 r. Nr 28(825)

Włocławskie AZOTY

JERZY URBAN

W PANUJĄCEJ nam, obecnie 5-late chemia rozwija się szybciej niż inne gałęzie wytwórstwa a przemysł azotowy szybciej, niż inne dziedziny chemii. Ma on prawie potroję produkcję w r. 1970. w stosunku do 1965, czemu służy m. in. rekordowy jak na jedno zjednoczenie 20-miliardowy fundusz inwestycyjny. Budowa wytwórni nawozów we Włocławku konsumuje prawie jedną trzecią tego funduszu.

Ekspansję przemysłu azotowego warunkują dwójakiego rodzaju względy: dążność do osiągnięcia zbliżonej samowystarczalności Polski i ujemny w przemyśle chemicznym w ogóle, bilans obrotów z zagranicą. W 1966 r. wartość importu na potrzeby przemysłu chemicznego stanowiła prawie trzykrotność eksportu wytworów tego przemysłu. Sam przemysł azotowy również ma ujemny bilans importowo-eksportowy. Przyszły potencjał produkcyjny Włocławka stanowi wielką nadzieję na zrównoważenie bilansu obrotów z zagranicą. Przewidywane jest ono na rok 1973, to jest w dwa lata po przecięciu wstęgi.

Uruchomienie Włocławka oznacza też wkrócenie polskiego rolnictwa do grona krajów zbliżonych do światowej czołówki pod względem intensywności eksploatacji ziemi. Przypadające na pierwsze chwile przyszłej 5-letki uruchomienie Włocławka stworzy materiałną bazę do uzyskania plonów bliższych maksimum wyznaczanemu przez współczesny stan wiedzy rolniczej z je-

W NUMERZE:

wiecznego oraz prezentacji koncepcji programu budownictwa mieszkaniowego w tym okresie.

BADANIA NAD SPRAWNOŚCIĄ KSZTAŁCENIA W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM — str. 4 i 5

Dwucios: TADEUSZ PRZECISZEWSKI w artykule pt. ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE przedstawia wyniki poszukiwań odpowiednich metod badania sprawności kształcenia. MICHAŁ ZUBRZYCKI w artykule pt. WYNIKI PRAC prezentuje wyniki badań nad tym zagadnieniem obejmujące lata 1958 — 1965. W okresie tym we wszystkich grupach szkół wyższych nastąpiła poprawa, sprawności studiów, przede wszystkim w uczelniach technicznych i na studiach dziennych. Celem badań, które warto kontynuować, jest ustalenie czynników rzutujących na poprawę procesów nauki, wykorzystanie ich w praktycznej działalności, czego potrzeba postulowano już w wielu dokumentach państwowych i partyjnych.

Rok XXII

MODERNIZACJA

Uproszczone porównania

ZBIGNIEW BOGUSŁAWSKI

ARTYKUŁ Eugeniusza Rychlewskiego („Z.G.” nr 16/67) należy do nielicznych w naszej literaturze ekonomicznej pozycji traktujących o strukturze technicznej inwestycji. Takie podejście do zagadnienia, choć niewątpliwie słuszne, wywołać jednak musi wiele różnych uwag i zastrzeżeń. Przyczyną tego jest nie tylko brak dostatecznie szczegółowych i porównywalnych danych statystycznych (zwłaszcza międzynarodowych), lecz również dość u nas rozpowszechnione uproszczone poglądy w tej kwestii, jak np. przewidywanie, że postępowe zmiany w rodzajowej strukturze (wzrost udziału maszyn i urządzeń), to wyłącznie lub przede wszystkim sprawa uwzględnienia przez biura projektów nowoczesniejszych rozwiązań konstrukcyjno-technologicznych w nowych obiektach inwestycyjnych.

Do zgłoszonych już uwag J. Bogusza („Z.G.” Nr 23/67) i Cz. Zółkiewskiego („Z.G.” Nr 24/67) zamierzam dodać kilka uwag natury metodologicznej i merytorycznej — w nadziei, że przyczynią się one do bliższego naświetlenia tego ważnego problemu.

*

E. Rychlewski na podstawie przeprowadzonych porównań międzynarodowych stwierdza, że na tle niektórych krajów kapitalistycznych wysoko rozwiniętych, w krajach socjalistycznych, w tym również i w Polsce, udział robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych kształtuje się wyżej.

J. Bogusz nie kwestionując w zasadzie wyników porównań, podkreśla jednakże, że nie można ich dkonkować bez zastrzeżeń i korekt

gdź, jak wiadomo, np. do wartości produkcji budowlanej w naszym kraju zalicza się również wartość wielu maszyn i urządzeń. Postępowanie E. Rychlewskiego jest uzasadnione. W innym opracowaniu na ten sam temat (referat autora pt. „Analiza procesu inwestycyjnego” — opracowany na konferencji, zorganizowaną przez Zakład Nauk Ekonomicznych PAN w marcu br.) pisze on, że ponieważ niejednorodność materiału statystycznego jest różnokierunkowa i przez to wrażliwie się zmienia, lepiej jest pozostawić go bez zmian niż korygować w kierunku podstaw. Ale stanowisko takie nie wydaje się słuszne, a z pewnością nie zawsze może być słuszne.

Uwzględnienie nakładów inwestycyjnych w cenach porównywalnych eliminuje wpływ zmian cen. Istniejące pomiędzy krajami różnice w poziomie względnych cen produktów budownictwa w porównaniu z cenami dóbr przemysłowych, występujące w punkcie wyjściowym badań, nie stanowią istotnej przeszkody jedynie wówczas, gdy chodzi nam o zbadanie różnic w proporcji społecznych nakładów pracy, przeznaczonych w poszczególnych krajach na roboty budowlane i na maszyny, a nie o stwierdzenie różnic w wielkości fizycznego woluminu budownictwa i maszyn.

Pamiętać również trzeba, że na ocenę wielkości zmian w proporcji pomiędzy nakładami na roboty budowlane i na maszyny w ujęciu wartościowym (przy różnych względnych poziomach cen budownictwa i pozabudowlanej części inwestycji w porównywanych krajach) wpływa poza tym częściowo i stopień oddalenia w czasie lat bazowych cen porównywalnych w badanych krajach (np. 1947 r. dla USA, 1955 r. dla NRF i 1961 dla Polski).

Warto tu jednocześnie dodać, że wskutek wyższego w przemyśle, aniżeli w budownictwie wzrostu społecznej wydajności pracy oraz utrzymującego się dużego popytu na produkcję budowlaną, produkty budownictwa stale drożeją w stosunku do dóbr przemysłowych. W Polsce zjawisko to występuje również, lecz znacznie słabiej niż w wielu innych krajach. I tak np. przeciętna stopa rocznego wzrostu cen budownictwa w stosunku do wzrostu cen dóbr przemysłu w latach 1950—1963 wyniosła np. we Włoszech 4,2 proc., w NRF 3,1 proc., we Francji 2,9 proc. i w W. Brytanii 1,7 proc.

W Polsce wyniosła ona w latach 1950—1963 1,8 proc. W latach 1951—1965 średnia roczna stopa wzrostu wydajności pracy w budownictwie wyniosła w Polsce 7,1 proc. w porównaniu do 7,0 proc. w przemyśle, w tym w przemyśle maszynowym i konstrukcji metalowych 12,0 proc. i w przemyśle środków transportu 10,8 proc. W latach 1961—1965 średnia roczna stopa wzrostu wydajności pracy wyłącznie w budownictwie przemysłowym wyniosła 5,1 proc. (w całości budownictwa 4,2 proc.), gdy w przemyśle maszynowym 5,9 proc. i w przemyśle środków transportu 6,5 proc.

W naszych warunkach na relację między cenami produktów budownictwa i dóbr przemysłowych wpływają nie tylko różnice w poziomie społecznej wydajności pra-

Ceny w handlu między krajami RWPG

(Artykuł dyskusyjny)

ARTUR BODNAR

STATNIE 10 lat w gospodarce światowej i w handlu światowym pozwalają stwierdzić, że rynek międzynarodowy ulega nieustannemu rozwojowi, przy czym dominują w nim procesy rozwoju tego rynku włąb. Procesy te występują w pierwszym rzędzie w handlu pomiędzy krajami rozwiniętymi. Obroty handlowe surowcami i półfabrykatami, a także wyrobami gotowymi rosną szybko w handlu pomiędzy krajami rozwiniętymi niż pomiędzy tymi ostatnimi a krajami rozwijającymi się. Równocześnie występują procesy regionalizacji rynku światowego, u których podłoża leżą m. in. zjawiska międzynarodowej integracji gospodarczej.

Nadszedł już chyba czas postawienia problemu mechanizmu stosunków gospodarczych pomiędzy krajami RWPG w szerszym aspekcie, w aspekcie dalszego doskonażenia wachlarza instrumentów regulujących te stosunki i warunków w jakich przebiegają. W ten sposób, aby mogły one okazywać bardziej skuteczny wpływ na dalszy rozwój współpracy gospodarczej pomiędzy naszymi krajami. Wśród tych instrumentów i warunków, problem cen w handlu zagranicznym odgrywa dużą rolę, związaną

z poważnym zakresem podporządkowaną innym, szerszym problemem. Rzecz m. in. w tym, że specyfika wzajemnych stosunków gospodarczych, lub jak kto woli — specyfika naszego rynku regionalnego, określa w decydującym stopniu z jednej strony wewnętrzny model stosunków gospodarczych w poszczególnych krajach, z drugiej zaś — związany z tym w dużej mierze, model wzajemnych stosunków walutowo-financeowych i wymienialności waluty. W tym kontekście należy widzieć również problem cen w handlu zagranicznym.

Jednym z kierunków działania niektórych krajów (Węgry, CSRS) jest dążenie do stworzenia takich warunków, w których mogłoby nastąpić powiązanie cen w handlu zagranicznym z kosztami produkcji i efektami uzyskiwanymi bezpośrednio przez przedsiębiorstwo produkcyjne lub zrzeczenie przedsiębiorstwa. Generalnie rzecz biorąc, jest to zapewne kierunek słuszny. Nie wypowiadając się jednak szczegółowo w tej sprawie, można

ogólnie stwierdzić, że powiązanie cen handlu zagranicznego z kosztami produkcji jest problemem wewnętrznym każdego z krajów, i że wobec dużej różnorodności warunków naturalnych, poziomu rozwoju, struktury gospodarki itp. — nie istnieje w tym względzie możliwości generalnych rozwiązań, odpowiadających wszystkim krajom.

W ostatnich latach Polska i inne kraje RWPG podejmują wiele wysiłków dla dostosowania systemu planowania i zarządzania swą gospodarką do nowych warunków i potrzeb. Prowadzone są liczne eksperymenty, w oparciu o aktualne rozumienie potrzeb gospodarki wytyczane są drogi zmian w jej funkcjonowaniu i organizacji. Typowe są inne niż dotąd, niższe szczeble, które byłyby zdolne przy podejmowaniu decyzji optymalnie kojarzyć interes zakładu i galezi, a po części i gospodarki narodowej. Podejmowane są próby takiego ułożenia powiązań ekonomiczno-organizacyjnych, które by pozwalało na stworzenie właściwej płaszczyzny

gry interesów producenta i użytkownika, producenta i zagranicznego odbiorcy.

Programy tych reform są w czasie różne rozłożone. Np. w Polsce, z grubsza biorąc, obejmują one okresy 3—5 letnie. Pomyślnie są bowiem kompleksowo i dość często wymagają wszechstronnego eksperymentu. Oczywiście trzeba pilnie śledzić i korzystać wzajemnie z doświadczeń. Pod wieloma względami jednak, kraje socjalistyczne znajdują się dopiero w początkowej fazie tworzenia ogólnych warunków ekonomiczno-organizacyjnych, które zabezpieczyłyby możliwie efektywne zgranie występujących obecnie w gospodarce sprzeczności, współzależności i powiązań.

Dokonywane w krajach reformy systemu planowania i zarządzania gospodarką są sprawą wewnętrzną każdego z nich. Nie wyklucza to oczywiście, a wręcz wymaga dyskusji i porozumienia, szczególnie w aspekcie wpływu tych reform na wzajemne stosunki gospodarcze. Istnieje konieczność wzajemnego respektowania i dostosowywania się do specyfiki partnera. Nie jest to bynajmniej tak proste i w sytuacji silnie rozbudowywanych wzajemnych powiązań może powodo-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

OPÓŹNIENIA W REALIZACJI INWESTYCJI

Znaczne braki zaopatrzenia rynku w atrakcyjne, o nowej konstrukcji wyroby odzieżowe, zwłaszcza z włókien syntetycznych sprawiły, że w planie na br. został znacznie rozszerzony zakres inwestycji przemysłowej lekkiego. Dostawy nowych, poszukiwanych na rynku wyrobów ze zmodernizowanych zakładów przemysłu lekkiego mają być ważnym czynnikiem stabilizacji równowagi rynku zarówno w bieżącym, jak i w przyszłym roku.

Okazuje się jednak, że w realizacji planu inwestycji przemysłu lekkiego występują bardzo poważne opóźnienia. W ciągu 4 miesięcy br. zrealizowano zaledwie 15 proc. planu rocznego inwestycji przemysłu lekkiego, w tym szczególnie ważnych inwestycji planu centralnego tylko 11 proc. W konsekwencji poważnie są zagrożone terminy oddawania do eksploatacji wielu ważnych obiektów.

Podobna sytuacja występuje również w zakresie inwestycji przemysłu rolno-spożywczego. W okresie czterech miesięcy br. zrealizowano tam nie więcej niż 17 proc. planu rocznego. Fakt ten sprawia, że ponownie mogą wystąpić znaczne trudności w zagospodarowaniu produktów rolnych napływających do punktów skupu.

Przedstawiona niekorzystna sytuacja w realizacji inwestycji przemys-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

● Odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym, w obecności przewodniczącego Prezydium WRN w Kielcach, rozpatrzono sprawozdanie powołanej przez prezesa Rady Ministrów — komisji rządowej dla ustalenia kierunków prac zabezpieczających skarpy i tereny przyskarpowe w Sandomierzu. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał uchwale o dalszej rozbudowie kopalni siarki w Grzybowie, metodą podziemnego wytopienia. W celu zwiększenia udziału szkół wyższych w wykonywaniu prac naukowo-badawczych na rzecz jednostek gospodarki społecznej powzięto uchwałę nowelizującą dotychczasowe przepisy w tym przedmiocie. Powzięto uchwałę zapewniającą niezbędne nakłady na usunięcie szkód spowodowanych w obiektach majątku trwałego przez powódź w miejscach lutym i marcu br. W celu zabezpieczenia przed zalewami obiektów w dolinie Bugu — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę ustalającą szczegółowe zadania w tym zakresie.

● W KC PZPR odbyła się narada sekretarzy ekonomicznych KW PZPR. Tematem narady były: przebieg realizacji planu w przemyśle ciężkim, dążenie nowego systemu finansowego i stan realizacji uchwały VII Plenum KC PZPR (szczegóły podała codzienna prasa).

● We Wrocławiu odbyło się posiedzenie plenarne KW PZPR, poświęcone omówieniu zadań instancji i organizacji PZPR na Dolnym Śląsku w zakresie realizacji uchwały VII Plenum KC.

● Dnia 26 czerwca Rada GATT — Generalnego Układu o Handlu i Taryfach — wyraziła oficjalnie zgodę na przyjęcie Polski do tej organizacji w charakterze pełnoprawnego członka. Analogiczne decyzje podjęto wobec wniosków Argentyny, Islandii i Irlandii, a Bułgarii postanowiono przyznać na razie status obserwatora. Jest to jednak wstępny etap proceduralny. W ciągu najbliższych 60 dni decyzję Rady GATT, zawiadzić musi kraj, członkowskie, gdzie wymagana, jest liczba głosów. Z kolei kraj kandydujący podpisuje protokół o przyjęciu i w 30 dni od tego momentu staje się pełnoprawnym członkiem GATT.

● W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego podpisano protokół o dodatkowym wymianie towarów rynkowych na br. oraz o realizacji wymiany doświadczalnej współpracy naukowo-technicznej między ministerstwami handlu wewnętrznego Polski i Bułgarii. Wartość transakcji wymiennych wyniesie w br. po ok. 9 mln zł dew. z każdej strony. W wyniku dodatkowego protokołu otrzymamy z Bułgarii trykotaż, czapki futrzane, tkaniny ze sztucznego jedwabiu oraz sok i pastę pomidorową. W zamian nasz handel dostarczać będzie do LRB lodówki absorcyjne, pralki, telewizory, kosmetyki i zabawki mechaniczne.

● W dniu 30 czerwca, na zakończenie kilkudniowych rozmów, zawarte zostało w Warszawie porozumienie między rządami PRL i ChRL o obrocie towarowym i płatnościach na 1967 rok. Porozumienie przewiduje wzrost wymiany towarowej w stosunku do ub. r. Przedmiotem eksportu z Polski będą m. in. statki drobnicowe oraz urządzenia dla elektrorowni, obrabiarki, maszyny budowlane, silniki Diesla, części zamienne do różnych maszyn i wyroby hutnicze. Import z Chin obejmie m.in. takie surowce, jak cyna, rudy, wolfram, fluoryt, baryt, olej tungowy oraz towary rolnospożywcze przede wszystkim herbatę, mięso i soki owocowe, a także tkaniny jedwabne i wyroby dziewiarskie.

● Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na zebraniu w dniu 28.VI br. zaakceptował w pełni dokonanie wyboru Prezesa, Wiceprezesa, Sekretarza Generalnego, Skarbnika i pozostałych członków Prezydium ZG przeprowadzonego w dniu 6 maja br. przy braku quorum zarząz po X Walnym Zgromadzeniu PTE.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

cy w budownictwie i w przemyśle, lecz również w źródle zakupów sprzętu inwestycyjnego, wskutek istnienia niedoskonałych metod przeliczania wartości maszyn i urządzeń pochodzących z importu na walutę krajową.

W tych więc przemysłach, jak np. w przemyśle chemicznym i w niektórych gałęziach przemysłu ciężkiego, w których znaczną część instalowanych maszyn stanowią maszyny i urządzenia pochodzące z importu (szczególnie z krajów kapitalistycznych), proporcja między nakładami na nie i na roboty budowlane ulegała się i z tego tytułu odmiennie od proporcji, jaka istnieje w przemyśle, w których maszyny dla inwestycji pochodzą głównie z dostaw krajowych.

I tak np. w przemyśle chemicznym nakłady na maszyny i urządzenia z importu wynosiły w 1964 r. i 1965 r. 21,5 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych, w przemyśle podległym Min. Przemysłu Ciężkiego 17,5 proc. w 1964 r. i 18,2 proc. w 1965 r.

Statystyka inwestycji krajów kapitalistycznych posługuje się pojęciem „nakłady brutto na krajowe dobra kapitałowe” (gross domestic fixed capital formation), które różnią się od stosowanego w Polsce i w innych krajach socjalistycznych pojęcia „nakłady inwestycyjne” przede wszystkim tym, że obejmują również nakłady na kapitał remonty oraz wartości ziem, nie obejmują natomiast nakładów nie zwiększających wartości środków trwałych (np. „pierwsze wyposażenie” obiektów inwestycyjnych, koszty uruchomienia nowej produkcji itp.).

W przypadku np. Polski wartość nakładów inwestycyjnych brutto na środki trwałe (tj. wyłączenie nakładów inwestycyjnych zwiększających wartość środków trwałych i nakładów na kapitał remonty) w całej gospodarce narodowej, była o 14,7 proc. wyższa od wartości nakładów inwestycyjnych ogółem w 1960 r. i o 16,5 proc. w 1965 r. (licząc w cenach z 1961 r.), w tym w przemyśle o 8,1 proc. w 1960 r. o 11,2 proc. w 1965 r. W Polsce obserwuje się zasadniczo odmienną tendencję w kształtowaniu się udziału nakładów na roboty budowlane w nakładach inwestycyjnych i w nakładach na kapitał remonty, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na proporcję nakładów na roboty budowlane i maszyny w nakładach inwestycyjnych brutto.

Ilustruje to poniższe zestawienie procentowe udziału nakładów na roboty budowlane w nakładach inwestycyjnych gospodarki społecznej (bez nakładów na gospodarkę mieszkaniową) i w nakładach na kapitał remonty (bez nakładów na remont budynków mieszkalnych):

procent udziału nakładów na roboty budowlane w nakładach ogółem	1950—1955	1956—1960	1961—1965	1965	1966
inwestycyjnych	57,3	51,4	46,7	45,8	44,8
na kapitał remonty	43,6	47,9	49,4	50,2	50,6

Klasyfikacja przedmiotowa nakładów inwestycyjnych nie jest jednolita również w krajach socjalistycznych. Przykładem tego jest choćby fakt, że w CSRS nie zalicza się do nich tzw. innych nakładów (nakłady na dokumentację projektową, na nadzór techniczny, przyuczenie kadr do przyszłej eksploatacji itp.).

Różnic w danych pomiędzy krajami jest wiele. Według zasad stosowanych w Polsce, do nakładów na roboty budowlane zalicza się także np. nakłady związane z montażem maszyn i urządzeń, gdy w krajach kapitalistycznych nakłady z tego tytułu uznaje się za nakłady podnoszące wartość maszyn i urządzeń. Różnica pomiędzy obu metodami kwalifikacji przedmiotu robót budowlanych jest nieduża w odniesieniu do całej gospodarki; jest ona natomiast istotna w odniesieniu do niektórych gałęzi przemysłu.

I tak np. w przemyśle chemicznym nakłady na roboty montażu maszyn i urządzeń wynosiły w 1965 r. 30,3 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych i w przemyśle paliwowo-energetycznym 12,1 proc. w

porównaniu do 6,9 proc. w całej gospodarce społecznej (licząc w cenach bieżących). Porównując więc udział robót budowlanych w inwestycjach tych gałęzi przemysłu w Polsce i innych krajach należy dokonać korekty danych w tym zakresie. To samo dotyczy również i tzw. innych nakładów, które przykładowo w nakładach inwestycyjnych gospodarki społecznej wynosiły w Polsce w 1965 r. 6,9 proc., podczas gdy np. w przemyśle paliwowo-energetycznym — 13,5 proc.

Pomimo istnienia wielu trudności w porównywaniu struktur technicznej inwestycji różnych krajów, m.in. wskutek niepełnej porównywalności ich zakresu, jest oczywiście rzeczą celową i możliwą badanie ogólnych proporcji i tendencji zmian. Im bardziej szczegółowy jest jednak zakres badań inwestycji, tym większa istnieje trudność w zapewnieniu porównywalnych wyników, chociaż uzyskuje się możliwości bardziej wyczerpującej analizy. W wielu przypadkach jest możliwe uzyskanie względnie porównywalnych co do treści ekonomicznej danych międzynarodowych, szczególnie w przypadku nie za daleko posuniętej dezagregacji materiału statystycznego.

E. Rychlewski w swym artykule wymienia czynniki, które wpływają na wielkość udziału robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych. Stwierdza on równocześnie, że ultiima ratio wyższego udziału tych robót w nakładach inwestycyjnych w krajach socjalistycznych w porównaniu do krajów kapitalistycznych, jest czynnikiem instytucjonalnym. Zdaniem autora artykułu, oddzielenie gospodarki eksploatacyjnej od gospodarki inwestycyjnej w krajach socjalistycznych sprawia, że nadmiernie inwestuje się tu w część budowlaną obiektów, gdyż przy zakupie maszyn i urządzeń zjawisko to występuje w znacznie mniejszym stopniu.

Takie stanowisko zajęte przez E. Rychlewskiego, jest więcej niż dyskusyjne. Przede wszystkim zauważyć należy, że jeśli nawet rozdzielenie gospodarki inwestycyjnej od eksploatacyjnej jest rzeczywistą jedną z ważniejszych przyczyn wielu nadmiernych inwestycji w krajach socjalistycznych, to nie znaczy to jeszcze, że jest to tożsame z nadmiernym tu

zakresem inwestycji budowlanych. Wiele można przytoczyć przykładów nadmiernych inwestycji również w zakresie maszyn i urządzeń.

Podkreśla to J. Bogusz. W uzupełnieniu można tu podać także jeszcze przykłady, jak np. stałe wykazywanie w sprawozdaniach tzw. maszyn niezagospodarowanych; duży odsetek maszyn w ogóle nie użytkowanych stwierdzony w czasie powszechnej inwentaryzacji (sięgający w niektórych przypadkach 10—15 proc. wartości ogółu środków trwałych); znaczne w rzeczywistości przekroczenie planowanej wielkości nakładów na zakup maszyn i urządzeń itd. Warto tu przypomnieć, że zjawisko wzrostu planowanych nakładów w toku realizacji w wielu przypadkach bardziej odnosi się do maszyn i urządzeń niż do robót budowlanych.

Według np. badań przeprowadzonych przez Bank Inwestycyjny w wielu zjednoczeniach przemysłu, wartość kosztorysowa inwestycji (uwzględniona w planie) jest w rzeczywistości wyższa o przeszło

ków konsumpcji, popularyzowanie najkorzystniejszych dla konsumenta towarów i usług itp.

Różne są formy działania „Opinii”. Szeroko np. rozwijane są akcje ankietowe, sondaże indywidualne i grupowe, wywiady środowiskowe, badania przedmiotowe wybranych grup towarowych, nowości i prototypów głównie pod kątem użyteczności. Badania przydatności użytkowej i jakości prowadzone są we współpracy z instytucjami naukowymi, Biurem Znaków Jakości, placówkami wzornictwa i organizacjami handlu. Najważniejszą rolę w tej dziedzinie odgrywa jednak organizowane przez „Opinię” gospodarstwa doświadczalne, których liczba wynosi obecnie ponad tysiąc.

Ostatnią imprezą „Opinii”, tym razem pomyślaną jako stała ekspozycja, jest uruchomienie w Pałacu Kultury i Nauki Ośrodka Popularyzacji i Badań. Według zamierzeń organizatorów wystawa ta umożliwi utrzymywanie stałego kontaktu z konsumentem, służyć mu radą i równocześnie lepsze poznanie jego potrzeb, upodobań i gustów oraz w miarę możliwości kształtowanie w pożądanym kierunku tych upodobań i gustów. Ekspozycja stanowić ma

połowę, a czasem i powyżej 100 proc., przede wszystkim wskutek zmiany planowanych pierwotnie programów produkcji i w związku z tym m.in. zwiększonym i droższym, maszynowym wyposażeniem obiektów. Wzrost ten w inwestycjach nieprodukcyjnych i infrastruktury, przeważnie (od 65 do 95 proc.) o charakterze budowlanym, nie przekracza 5 proc. planowanych nakładów.

Oddzielenie gospodarki inwestycyjnej od eksploatacyjnej nie tłumaczy różnic w wysokości udziału robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych pomiędzy krajami socjalistycznymi, jak i np. inwestycji poszczególnych gałęzi przemysłu. Nie można też w ten sposób wyjaśnić faktu, że współczynnik gamma w inwestycjach przemysłu przedmiotów spożywczych jest z reguły mniejszy w krajach socjalistycznych w porównaniu z krajami kapitalistycznymi. Inne poza tym obserwuje się w tych przemysłach tendencje zmian w strukturze technicznej nakładów. W Polsce np. w latach 1957—1965 udział robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych w wielu przemysłach przedmiotów spożywczych obniżał się w tempie 4—6 proc. rocznie, gdy tymczasem w przemyśle środków wytwarzania obniżał się wolniej (1—3 proc.), a w niektórych z nich udział ich nawet się zwiększał (np. w przemyśle paliw i w hutnictwie metali nieżelaznych).

Można było sądzić, że nie ma w tym przypadku sprzeczności, gdyż E. Rychlewski nie twierdzi, iż rozdzielenie gospodarki inwestycyjnej od eksploatacyjnej jest jedyną przyczyną różnic w strukturze technicznej inwestycji pomiędzy krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi, lecz jedynie, że jest przyczyną główną wśród kilku innych, m.in. różnic w strukturze działowo-gałęziowej gospodarki. Rzecz jednak w tym, że rozumowanie E. Rychlewskiego można odwrócić. Różnice w warunkach instytucjonalnych nie są decydujące, lub w tym ujęciu nie są one najważniejsze, gdyż pomimo nich stwierdzamy istnienie różnic w strukturze technicznej inwestycji pomiędzy krajami i wewnątrz nich, a których nie można wytłumaczyć tak właśnie okolicznością.

Takie postawienie sprawy jest o tyle uzasadnione, że E. Rychlewski tej okoliczności nie opatruje żadnymi zastrzeżeniami, iż decyduje ona jedynie w określonych przypadkach, np. w zakresie poszczególnych inwestycji lub niektórych rodzajów i kierunków inwestycji, lecz uważa, że jest ona podstawową, uniwersalną przyczyną różnic w strukturze technicznej wszelkich inwestycji, obok której możemy wskazać jeszcze jedynie wielkość agregatów, gęstość zaludnienia i wielkość rynku. Przypomnijmy jednak, że autor artykułu poza tym nie udowodnił, iż okoliczność ta wpływa faktycznie w krajach socjalistycznych na proporcję nakładów na roboty budowlane i na maszyny.

Co wobec tego należy uznać za podstawową przyczynę?

Jak uczy doświadczenie, uogólnianie, formułowanie praw, jest rzeczą ryzykowną, zwłaszcza wówczas, gdy nie można ich w sposób przekonujący udowodnić. Ponieważ jednak sprawa hierarchizacji przyczyn różnic w wysokości udziału robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych pomiędzy krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi jest rzeczywistością istotną (choćby dla polityki usprawnienia procesu inwestycyjnego), warto więc nieco bliżej nasświetlić niektóre, naszym zdaniem istotne, sprawy, które niedostatecznie lub wcale nie zostały omówione przez E. Rychlewskiego.

możliwie wszechstronny przegląd wyrobów znajdujących się w handlu. Poprzez sukcesywne zmiany poszczególnych eksponatów i całych działów wystawy będzie można na bieżąco poznawać konsumentów z nowościami, służyć im kompetentną informacją, pomagać w wyborze, udzielać konsultacji itp.

Stala ekspozycja w PKIN ma się stać jeszcze jednym, ważnym warsztatem prac badawczych „Opinii”. W pierwszym etapie wystawa obejmująca następujące działy: salon elektryfikowanego sprzętu gospodarstwa domowego, ekspozycję „Jak się ubierać?”, ekspozycję „Pielegnacja ciała”. We wrześniu otwarta zostanie ekspozycja działu żywienia. W następnym etapie nastąpi uzupełnienie o działu sprzętu gospodarstwa domowego, sprzętem kuchennym. W związku z początkiem roku szkolnego ekspozycja „Jak się ubierać?” zostanie zastąpiona we wrześniu działem odzieży szkolnej i dla „nastolatów”. Dział ekspozycji ubiorów zostanie zamknięty w październiku, a jego miejsce zajmie dział wnętrz.

Otwarta 3 lipca stała ekspozycja „Opinii” wbrew założeniom nie zdolała jednak zgromadzić wszechstronnego przeglądu wyrobów.

E. Rychlewski przeprowadza porównania międzynarodowe nie pomiędzy krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi w ogóle, lecz pomiędzy krajami socjalistycznymi o średnim stopniu rozwoju gospodarczego (o przemysłowym kierunku rozwoju inwestycji) i krajami kapitalistycznymi, wysoko rozwiniętymi, preferującymi rozwój szeroko pojętych usług. W rezultacie tego porównania on nie tylko dwa różne systemy społeczno-gospodarcze, lecz również różne etapy rozwoju gospodarczego, odmiennie koncepcje wzrostu gospodarczego oraz inne kierunki i preferencje polityki inwestycyjnej.

Brak miejsca nie pozwala na wyczerpujące przedstawienie konsekwencji tych różnic w strukturze technicznej inwestycji. Dla przykładu, przytoczmy tu jedynie niektóre tendencje obserwowane w latach 1953—1965 w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych.

W większości krajów kapitalistycznych, w tym zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych, obserwuje się tendencję do zmniejszania się udziału inwestycji produkcyjnych w globalnych nakładach na rzecz wzrostu inwestycji nieprodukcyjnych. W krajach zapóźnionych w rozwoju gospodarczym nie obserwuje się w zasadzie wyraźnych w tym zakresie prawidłowości; występują w nich bowiem różne tendencje.

W krajach socjalistycznych, z wyjątkiem jedynie Jugosławii, obserwuje się natomiast tendencję przeciwną. W tych krajach jedynie w latach 1955—1960 ujawnia się również tendencja do zmniejszania się udziału inwestycji produkcyjnych. Na tle krajów kapitalistycznych Polska odznacza się wysokim udziałem inwestycji produkcyjnych w globalnych nakładach. Wśród krajów socjalistycznych Polska w tym względzie zajmuje pozycję środkową, dalszą niż NRD i bliższą niż ZSRR, równą w zasadzie tej, jaką posiadają Węgry i CSRS.

W rozwiniętych krajach kapitalistycznych obserwuje się stabilizację lub spadek udziału przemysłu i budownictwa w globalnych nakładach inwestycyjnych, zaś w krajach zapóźnionych w rozwoju — odwrotnie — jego wzrost. W krajach socjalistycznych spadek udziału przemysłu i budownictwa w globalnych nakładach obserwowało się od 1953 r. do 1960 r., po którym ponownie (z wyjątkiem Jugosławii) następuje wzrost udziału inwestycji w tych działach gospodarki.

W większości krajów kapitalistycznych rozwiniętych obserwuje się systematyczne zmniejszanie się udziału inwestycji w rolnictwo, w związku ze spadającym znaczeniem w całości gospodarki. W krajach mniej rozwiniętych tendencja w tym zakresie są mniej wyraźna, a w niektórych z nich obserwuje się nawet względny wzrost nakładów na rolnictwo. W krajach socjalistycznych zachodzą różne w tym zakresie tendencje; na ogół jednak udział rolnictwa w globalnych nakładach inwestycyjnych jest ostatnio wyższy niżeli w latach 1953—1965 (w wyniku wyrównywania dawnych w tym zakresie zaniedbań).

Jeśli chodzi o wszystkie pozostałe, poza przemysłem, budownictwem, rolnictwem oraz transportem i łącznością — inwestycje, to we wspomnianym okresie w rozwiniętych krajach kapitalistycznych następuje na ogół stopniowy wzrost ich udziału w całości realizowanych inwestycji, a natomiast spadek w krajach nierozwiniętych i w krajach socjalistycznych z wyjątkiem jedynie Jugosławii, gdzie udział ich również wzrasta. Podobne na ogół tendencje zachodzą w odniesieniu do budownictwa mieszkaniowego z tym, że wyróżnić można niektóre kraje o preferencjach promiennosciowych (np. Francja, Włochy) lub antymieszkaniowych (np. Norwegia, Dania). W krajach rozwiniętych wysoki udział robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych wynika więc z realizacji szerokiego zakresu różnorodnych wysoce „budowlanochołnych” inwestycji nieprodukcyjnych (np. urządzeń turystycznych, socjalno-kulturalnych itp.), inwestycji w dziedzinie usług, dróg itp. Kraje te stać na dalsze obciążenie gospodarki inwestycjami budowlanymi.

Zwiedzając wystawę odnosi się wrażenie, że o wiele pełniej prezentują się niektóre wystawy sklepowe czy wystawa w CDT. Także dobór eksponatów sprawia wrażenie, że poprzez tę wystawę handel usiłuje pozyskać się ze swych zapasów wielu artykułów niechodzących, a dotyczy to zwłaszcza odzieży i obuwiu tekstylnego.

Witać nową inicjatywę „Opinii” nie sposób nie wyrazić pewnego niepokoju, czy stała ekspozycja powinna być w Pałacu Kultury i Nauki? Pałac Kultury leży bowiem daleko od głównych ciągów ludności stolicy, a nie wszystkie wycieczki mają czas na zwiedzenie tego typu wystaw i ochotę na odpowiadanie na ankietę. Wydaje się, że warto by w przyszłości stałą ekspozycję „Opinii” umieścić w bardziej ruchliwym miejscu stolicy, np. może w jednym z budowanych tu obecnie wielkich domów towarowych na wschodniej ścianie. Założeniem tej ekspozycji jest bowiem prezentowanie publiczności co aktualnie znajduje się w sprzedaży. Bliższe zjawienie ekspozycji z działalnością handlową okaże się pożyteczne, zarówno dla wielkich placówek handlowych, jak i dla Biura Współpracy z Konsumentem „Opinia” (wycyz

W krajach zapóźnionych w rozwoju gospodarczym wysoki udział robót budowlanych w inwestycjach wynika natomiast z konieczności realizacji szerokiego programu inwestycji w zakresie infrastruktury, budowy całkowicie nowych obiektów przemysłowych, rozwijania od podstaw wielu gałęzi przemysłu itp., a więc realizacji inwestycji w dużym stopniu o charakterze budowlanym. Wysoki udział robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych jest więc w tych krajach ceną, którą muszą one płać za przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Wysoki udział robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych jest zatem odbiciem zarówno wysokiego, jak i niskiego poziomu rozwoju gospodarczego, aczkolwiek w obu przypadkach z zasadniczo różnych powodów.

Jeśli chodzi o inwestycje przemysłowe, to na tle zarówno krajów kapitalistycznych jak i socjalistycznych — Polska wyróżnia się stosunkowo wysokim udziałem przemysłu surowcowego w łącznych nakładach na przemysł (lub przemysł i budownictwo razem wzięte). Przemysł ten tymczasem (z wyjątkiem rybołówstwa morskiego) charakteryzuje się wysokim udziałem robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych (choć nie najwyższym). W przeciwieństwie do większości krajów kapitalistycznych (zarówno rozwiniętych, jak i nierozwiniętych) oraz europejskich krajów socjalistycznych, w Polsce w omawianych latach obserwowało się przy tym tendencję do stopniowego wzrostu inwestycji w tym przemśle kosztem odpowiedniego ograniczenia wielkości inwestycji w przemyśle przetwórczym, przede wszystkim w przemyśle przedmiotów spożywczych.

Dla ilustracji można tu podać, że np. wg danych z 1964 r. udział inwestycji w przemyśle wydobywczym w Polsce wynosił 25,1 proc. i 23,4 proc. (wg danych sprawozdanych do warunków porównywalności z krajami kapitalistycznymi) ogółu nakładów na przemysł, podczas gdy np. w NRD 5 proc., we Francji 3,8 proc., w W. Brytanii i USA 4,7 proc. i w Kanadzie 18,2 proc. Trzeba tu poza tym dodać, że wysokim udziałem robót budowlanych w nakładach inwestycyjnych charakteryzuje się nie tylko przemysł wydobywczy, lecz w zasadzie cały przemysł środków wytwarzania (z wyjątkiem przemysłu maszynowego), w tym zwłaszcza przemysł paliwowo-energetyczny.

Powyższe przykłady przytoczone w tym celu, aby wykazać, że struktura techniczna inwestycji jest w znacznej mierze wynikiem realizowanej w danym czasie polityki inwestycyjnej, która z kolei jest odbiciem stawianych zadań i kierunków wzrostu gospodarczego, nie tylko w odniesieniu do całej gospodarki narodowej, lecz także do poszczególnych jej działów, gałęzi a nawet i grup.

O znaczeniu tej polityki dla kształtowania struktury technicznej inwestycji E. Rychlewski w ogóle nie wspomina. Nie wspomina on również o tym, że ograniczenie budowlanej części inwestycji nawet produkcyjnych, nie zawsze i nie wszędzie jest pożądane. W przypadku inwestycji przemysłowych jest to natomiast pożądane m. in. dlatego, że stwarza przesłanki (choć niedostateczne) dla wydatniejszego niż dotychczas wzrostu inwestycji nieprodukcyjnych.

ZBIGNIEW BOGUSŁAWSKI

STULECIE WYDANIA „KAPITAŁU”

Rocznicy tej poświęcona została konferencja naukowa zorganizowana w Warszawie 23.VI br. przez Komitet Nauk Ekonomicznych PAN. Podstawą do dyskusji były artykuły zamieszczone w specjalnym numerze „Ekonomisty” (2/67), poświęconym setnej rocznicy wydania „Kapitału”. (Numer ten omawialiśmy w ZG nr 20/67).

Obrazy otworzył prof. Kazimierz Secomski. Następnie autorzy niektórych rozpraw wygłosili krótkie, wprowadzające przemówienia. Prof. Edward Lipiński (który zamieścił we wspomnianym numerze „Ekonomisty” szkic pt. „Marksowska teoria kryzysów”) poświęcił swoje wystąpienie innej nieco problematyce, określając ją ogólnie: Marks a współczesność. Prof. Michał Kalecki referował swoją rozprawę — Zagadnienie realizacji u Tugana Baranowskiego i Róży Luksemburg; prof. Bronisław Minc — „Sto lat marksowskiej teorii ekonomicznej” w związku z artykułami P. Samulsona i G. Haberlera; doc. Ignacy Sachs — „Z problemów teorii formacji społeczno-ekonomicznych”; doc. Mieczysław Kucharski — „Marks a niektóre współczesne problemy pieniądza”.

Po tych wystąpieniach odbyła się krótka dyskusja, w której m. in. zabrał głos dr Stefan Jedrychowski. W zakończeniu prof. Secomski zaznaczył, że konferencja ta rozpoczyna cykl prac badawczych Komitetu Nauk Ekonomicznych i Komitetu Nauk Filozoficznych i Socjologicznych PAN, które zakończy w roku przyszłym (w 150-lecie rocznicę urodzin Karola Marksa) specjalna sesja naukowa.

Z. M.

Stala ekspozycja „Opinii”

COŁWIEK można by powiedzieć o „Opinii” — jedno nie ulega wątpliwości: powołane z początkiem 1965 r. Biuro Współpracy z Konsumentem „Opinia” jest instytucją, która na trwałe zadomowiła się w naszym życiu gospodarczym. A jeśli tak się stało, to jest to przede wszystkim wynikiem ruchliwości jej instytucji i atrakcyjności jej działania dla szerokiego kręgów społeczeństwa. Podstawowym zadaniem „Opinii” jest ochrona interesów konsumenta, która przejawia się m. in. w przeprowadzaniu stanu zaopatrzenia rynku, wpływu na producentów, aby wytwarzali towary o coraz większej wartości użytkowej i wyższej jakości. Równie istotnym zadaniem „Opinii” jest kształtowanie potrzeb konsumenta, a więc działanie w kierunku zmiany jego tradycyjnych upodobań, wskazywanie postępów i praktycznych form i kierun-

Główne zadania roku 1968

GŁOWNYM tematem obrad Komisji Sejmowych jest obecnie ocena wykonania planu i budżetu przez poszczególne resorty w roku ubiegłym. Rozpoczynają się również posiedzenia poświęcone zadaniom roku przyszłego. Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów wysłuchała informacji Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Stefana Jedrychowskiego, na temat założonego Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1968 na ile wykonania zadań planowanych za 5 miesięcy bieżącego roku.

Stefan Jedrychowski wskazał m.in., że w tym roku po raz pierwszy zrezygnowano z opracowania wytycznych rządu do opracowania planu na rok następny, co jest wynikiem wzmocnienia metody planowania 2-letniego. Wstępne założenia planu na rok 1968 przewidują wyższe, aniżeli przyjęte w planie na rok 1967, tempo wzrostu globalnej produkcji przemysłowej — 7,8 proc. Zakłada się, że produkcja środków wytworzenia wzrośnie o 8,8 proc., a artykułów konsumpcyjnych o 5,9 proc.

Dla rolnictwa przyjęto metodę ostrożnego planowania produkcji roślinnej, opartego o średnie wyniki ostatnich 4 lat. Założenia projektu planu produkcji rolnictwa na rok 1968 zostaną ustalone po dokonaniu oceny tegorocznych zbiorów.

Wstępny projekt planu przewiduje wzrost nakładów inwestycyjnych o 8,3 proc. Została przewidziana ogólna rezerwa inwestycyjna w wysokości 1,5 mld zł.

Według wstępnych założeń, wartość towarów dostarczanych na zaopatrzenie ludności wzrosnąć ma o 6,4 proc. Wzrost zatrudnienia założony został na poziomie określonym w NPG na rok 1967, tj. o 3,3 proc. przy wzroście wydajności pracy o 4,3 proc. Przewiduje się wzrost obrotów handlu zagranicznego o 9,3 proc. przy jednoczesnym wyrównaniu proporcji między eksportem i importem.

Na podstawie aktualnej oceny sytuacji gospodarczej przewiduje się, że tegoroczny plan produkcji przemysłowej zostanie wykonany, a nawet przekroczony. Przewiduje się utrzymanie w r. 1968 założonego dotychczas tempa wzrostu produkcji globalnej. W poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej rysują się pewne nowe problemy, które uważa na sposobie i warunkach realizacji przyszłorocznego planu i planów na dalsze lata.

W przemyśle paliw, wobec rosnących się perspektyw zwiększenia eksportu węgla koksującego, konieczne jest skrócenie cykli inwestycyjnych nowych kopalczyk powstających w Rybnickim Okręgu Węglowym. Podjęte będą wysiłki zmierzające do likwidacji dysproporcji między zasobami gazu ziemnego i możliwościami ich wykorzystania.

Przemysł maszynowy zwiększa zadania w tych dziedzinach, w których wzrost produkcji pożądanym jest ze względu na potrzeby rynku i

eksportu. W przemyśle chemicznym zakłada się m.in. szybszy niż przewidywano pierwotnie wzrost wydobycia siarki, co zaważy na powrocie do wdrażania technologii podziemnego wytopienia siarki w Grzybowie. W innych branżach przemysłu chemicznego konieczne staje się zlikwidowanie opóźnień inwestycyjnych.

W przemyśle lekkim konieczność zwiększenia programu inwestycyjnego stwarza problem pełnego zabezpieczenia wykonawstwa inwestycji. Modernizacja przemysłu lekkiego jest niezbędna dla dostosowania produkcji do potrzeb rynku i eksportu.

Dla poprawy zaopatrzenia w materiały budowlane — zwłaszcza na wsi — przewidujemy wzrost produkcji materiałów sennych poprzez modernizację istniejących cegielni i budowę nowych zakładów poligonowych materiałów betonowych.

W budownictwie mieszkaniowym rysuje się tendencja do przekraczania kosztów normatywnych, której należy przeciwdziałać, aby realny był program dodatkowego zwiększenia budownictwa mieszkaniowego. Jakość i standard budownictwa nie mogą w żadnym przypadku się pogorszyć.

W dyskusji z aprobatą spotkał się fakt przedstawienia — pierwszy w praktyce naszego Sejmu — wstępnych założeń planu na rok następny. Dyskusja nad tą informacją dała okazję członkom Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz uczestnikom w posiedzeniu przedstawicielom innych komisji sejmowych — przedstawienia zarówno bardziej ogólnych, jak i szczegółowych postulatów, które na obecnym etapie mogą być jeszcze uwzględnione przy opracowywaniu ostatecznej wersji projektu planu.

W dyskusji wiele uwagi poświęcono między innymi:

— problemom usprawnienia procesów inwestycyjnych w różnych dziedzinach gospodarki narodowej, w budownictwie mieszkaniowym i socjalnym;

— problemom handlu zagranicznego, a zwłaszcza zgrani z programem inwestycyjnym z potrzebami eksportu, zapewnieniu rytmiczności dostaw za granicę, lepszej współpracy przemysłu z organizacjami handlowymi;

— szybszemu wdrażaniu w przemyśle zdobytych postępów technicznych, podnoszeniu jakości i nowoczesności wyrobów, lepszymu ich przystosowaniu do potrzeb rynku; wskazywano na potrzeby inwestycyjne poszczególnych gałęzi przemysłu, jak również na konieczność uruchamiania rezerw produkcyjnych drogą usprawnienia organizacji pracy zgodnie z uchwałami VII Plenum KC PZPR;

— poprawie zaopatrzenia wsi w środki produkcji i materiały budowlane;

— dalszemu usprawnianiu planowania i zarządzania, zwiększaniu tu drogą samodzielności przedsiębiorstw.

Niższe aniżeli w 1965 r. (10 proc. w 1966 r. wobec 14 proc. w 1965 r.). Natomiast produkcja hutnicza, której wzrost wyrażał się w 1965 r. wskaźnikiem 5,6 proc., wzrosła w 1966 r. o 6,3 proc. Kierownictwo resortu podjęło odpowiednie decyzje organizacyjne i personalne zmierzające do zapewnienia pełnej realizacji planu i innych zadań.

Przemysł hutniczy przekroczył plan produkcji stali i wyrobów walcowanych, nie został jednak w pełni wykonany plan asortymentowy. Nie wykonano również w pełni planu asortymentowego przemysłu maszynowego, jednakże osiągnięto w tej dziedzinie poważne po-

stopy w stosunku do lat poprzednich. Pewną poprawę zanotowano w zakresie produkcji części zamiennych. Zbyt wolno wzrastała produkcja niektórych branż przemysłu ciężkiego warunkujących dalszy rozwój przemysłu, jak również możliwości lepszego zaspokajania potrzeb rynku i eksportu; dotyczy to m.in. produkcji narzędzi katalogowych, wyrobów optycznych, odkuwek, odlewów. Resort nie wykonał w pełni zadań eksportowych.

Szerzej poważnych osiągnięć ma do zanotowania przemysł ciężki w rozwoju techniki i technologii. Plan rozwoju techniki został wykonany w 1966 r. w stopniu wyższym niż w 1965 r. Poprawiła się jakość produkcji. Sprawie tej resort poświęcił szczególnie dużo uwagi, jednakże osiągnięte w tej dziedzinie efekty nie mogą jeszcze zadowolić. Zostały częściowo odrobione zadania inwestycyjne z lat ubiegłych. Poprawiła się dyscyplina inwestycyjna. Nie uzyskano jednak zadowalających wyników w zakresie stabilizacji kosztów inwestycji oraz terminowej realizacji prac. W gospodarce materiałowej zwraca uwagę przyrost zapasów o odmienną strukturze niż zakładano w planie. Na niższym poziomie ukształtowały się zapasy w hutnictwie, na wyższym — zapasy materiałowe w przemyśle maszynowym.

Czołowe zadanie hutnictwa — to zwiększenie wysiłków zmierzających do dalszej poprawy jakości produkcji; nie zostały jeszcze wykorzystane wszystkie możliwości w tej dziedzinie. Druga sprawa — to konieczność usprawnienia dystrybucji materiałów hutniczych. Należy pójść w kierunku zwiększania zapasów materiałów w składach regionalnych, co zwiększy dyspozycyjność tych składów.

W 1966 r. nie najlepsze wyniki osiągnął przemysł maszynowy. Mimo pracy zakładów komisji do spraw usprawnienia organizacji produkcji — na tym odcinku nadal pozostaje wiele do zrobienia. Resort musi więc w dalszym ciągu poświęcać zwiększoną uwagę usprawnieniu organizacji. Równocześnie trzeba szybciej i na szerszą skalę wprowadzać nowe mierzniaki produkcji.

Są branże, w których postęp techniczny jest niewspółmiernie powolny w porównaniu z potrzebami. Dotyczy to głównie elektrotechniki i elektroniki. Inna grupa zagadnień, nad którą resort musi intensywnie pracować, to technologia wytwarzania. Nowe postępy technologiczne mają kapitalny wpływ na produkcję, na obniżkę zużycia materiałów, na jakość. Postęp w technologii jest jednak wciąż zbyt wolny.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO. Podstawowe zadania gospodarcze w 1966 r. resort wykonał pomyślnie, na wielu odcinkach z nadwyżką. Plan produkcji globalnej i towarowej został przekroczony. Globalna produkcja wzrosła o 11,5 proc. w porównaniu z rokiem 1965. Resort utrzymał dyscyplinę wzrostu zatrudnienia, oszczędnie gospodarował funduszem plac, uzyskał wzrost wydajności pracy. Osiągnięcia chemii przypisać należy w dużej mierze wysiłkowi kierownictwa i załóg fabrycznych. Nie zostały zrealizowane w pełni zadania inwestycyjne, chociaż sytuacja w tej dziedzinie uległa poprawie, a wartość obiektów przekazanych do eksploatacji przekroczyła 10 mld zł. W roku ubiegłym nadal notowano opóźnienia, zwłaszcza na nierzadkich budowlanych priorytetowych — Tarnowie, Płocku, Białymostku, Puławach.

Duże są osiągnięcia na odcinku jakości w produkcji opon, barwników, środków piorących i kosmetyków, włókien syntetycznych. Są jednak i takie branże, w których programy poprawy jakości produkcji nie są w pełni realizowane. Za mała jest jeszcze pomoc udzielana

fabrykom przez placówki naukowo-badawcze. Konieczne jest pełniejsze powiązanie pracy zaplecza naukowego-technicznego z konkretnymi potrzebami przemysłu, zwiększenie koncentracji badań, intensyfikacja zakresu prac o charakterze wdrożeniowym. W dyskusji zwrócono m.in. uwagę, że Zjednoczenia powinny podjąć się roli organizatorów prac naukowo-badawczych, inspiatorów badań. Niezbędne jest dalsze usprawnienie planowania i zarządzania, m.in. z pomocą eksperymentalnych zasad dwóch zjednoczeń — przemysłu farmaceutycznego i azotowego.

Generalne problemy kierownictwa resortu to: jakość produkcji, efektywność działania zaplecza naukowego-badawczego, a przede wszystkim usprawnienie procesów inwestycyjnych.

MINISTERSTWO GÓRNICWA I ENERGETYKI. W roku ubiegłym resort wykonał pomyślnie podstawowe założenia planu, przekraczając plan produkcji globalnej o 0,5 proc., a produkcji towarowej — o 1,8 proc. Łączna wielkość produkcji wszystkich nośników energii w przeliczeniu na węgiel kamienny wzrosła w roku 1966 do około 132 mln ton, co pozwoliło na zaspokojenie potrzeb odbiorców. Wykonane zostały z nadwyżką zadania w zakresie wzrostu wydajności pracy; utrzymano prawidłowe proporcje między wzrostem produkcji, zatrudnienia, wydajności pracy i funduszu plac. Warto podkreślić, iż ponad 70 proc. zeszlazowanego przyrostu produkcji uzyskano w wyniku zwiększenia wydajności pracy. Nie zostały natomiast wykonane zadania w zakresie produkcji energii elektrycznej, węgla brunatnego i gazu ziemnego, a także w dziedzinie inwestycji. Z zaplanowanych 440 megawatów nowych mocy przekazano do eksploatacji tylko 156. Mimo znacznego postępu w dziedzinie poprawy jakości węgla, nadal jeszcze połowa węgla energetycznego sprzedawana jest w stanie niewzbogaceni.

W roku ubiegłym uzyskano dalszy postęp w koncentracji wydobycia węgla kamiennego. Skupienie wydobycia z mniejszej ilości ścian i przódów przyczyniło się do pewnej poprawy efektów ekonomicznych, jednakże w ubiegłym roku nastąpił w górnictwie wzrost kosztów ogólnozakładowych. Decydujący wpływ na wyższe koszty wywarł fakt uzyskania prawie 50 proc. przyrostu wydobycia węgla energetycznego w 5 kopalniach charakteryzujących się wysokimi kosztami i niską jakością węgla, a więc niską ceną zbytu.

Ilość wydobytego w roku ubiegłym gazu ziemnego była mniejsza od ustalen zawiarych w planie; podstawowy odbiór — przemysł chemiczny i hutniczy — zgłosił zaopatrzenie znacznie mniejsze od planowanego. Ponadto nie wykorzystano w pełni możliwości zastopowania gazu ziemnego w gospodarce komunalnej.

Dyskusja z wyrażeniami przedstawicieli kierownictwa resortu naświetliła sprawy, które należy uważać za problemy pierwszoplanowe nie tylko roku ubiegłego, ale i w dalszej przyszłości. Trzeba podkreślić osiągnięcia resortu w zakresie zwiększenia wydobycia węgla kamiennego, zwłaszcza koksującego, wzrost wydajności, a także poprawę jakości węgla. W związku z pilnymi potrzebami gospodarki narodowej wysiłkowi resortu był w roku ubiegłym i jest w roku bieżącym skierowany na wzrost wydobycia węgla koksującego, w tym szczególnie węgla typu 35. Plan w tym zakresie został przekroczony o ponad 9 proc. Jest to duże, godne podkreślenia osiągnięcie.

Komisja zaopiniowała jest jednak niepełnym wykorzystaniem zdolności wydobywczych w dużych kopalniach węgla brunatnego i niepełnym wykorzystaniem wielkich elektrowni zbudowanych przy tych kopalniach, niezadawalającym przebiegiem inwestycji w energetyce oraz zwraca uwagę na konieczność wzmocnienia wysiłków w celu zagospodarowania złóż gazu ziemnego.

Przedmiotem głębszej analizy resortu powinny być też stać koszty wydobycia węgla kamiennego, zwłaszcza w kopalniach, w których koszty wydobycia są wyjątkowo wysokie i nie maleją. (wd)

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W PERSPEKTYWIE (II)

WITOLD NIECIUŃSKI, TADEUSZ ŻARSKI

ZASADNICZYM tematem artykułu jest hipotetyczna ocena potrzeb mieszkaniowych w okresie planu perspektywicznego (tj. do 1985 r.) oraz przedstawienie koncepcji programu budownictwa mieszkaniowego w tym okresie. Współczesna nauka o mieszkalności wyraźnie odróżnia te dwa pojęcia — mimo ich niewątpliwego funkcjonalnego powiązania.

Punktem wyjścia planów są bilanse potrzeb mieszkaniowych. Bilans ten buduje się na podstawie analizy sytuacji mieszkaniowej i przewidywanych zmian różnych elementów tej sytuacji. Potrzeby szacujemy opierając się na normach sposobu zamieszkiwania i standardu mieszkaniowego, przyjętych w danym kraju — zależnych od stopnia jego rozwoju gospodarczego i społecznego. Programy budownictwa mieszkaniowego sporządza się na ile bilansów potrzeb, jednakże w tym przypadku konieczna jest również ocena aktualnych i przyszłych możliwości i zadań gospodarczych danego kraju. Inne punkty wyjścia sprawiają, że program budownictwa mieszkaniowego może się różnić i w zasadzie różni się ilościowo i jakościowo od bilansu potrzeb.

*

Mimo niewątpliwie poprawy, szczególnie w porównaniu do okresu przedwojennego, sytuacja mieszkaniowa naszego kraju nie jest, jak to wszyscy wiemy, dobra. Nie wszystkie gospodarstwa domowe posiadają aktualnie mieszkanie. Deficyt mieszkań z tego tytułu wyniósł według szacunków na początek bieżącej pięcioletki ok. 650 tys. Istniejący obecnie zasób mieszkaniowy charakteryzuje się wysokim odsetkiem mieszkań małych. I tak mieszkania składające się z jednej izby lub pokoju z kuchnią stanowiły w miastach ok. 50 proc. a na wsi ok. 60 proc. ogółu mieszkań. Powoduje to dużą liczebność przypadków przeludnienia mieszkań i wysokie przeciętne ich zaludnienie. Mimo że mieszkania budowane na wojnie przez państwo i spółdzielczość były w zasadzie w pełni wyposażone we współczesne instalacje techniczne i sanitarne, to na skutek ciągłego wysokiego udziału starych, niepełnowartościowych zasobów — ogólny stan jakości mieszkań — pozostawia wiele do życzenia.

Do przyczyn tego stanu należy m. in. można przede wszystkim niedostatek ilościowy i jakościowy zasobu mieszkaniowego odziedziczonego przez Polskę Ludową, masowe zniszczenia wojenne a wreszcie wolniejsze niż wzrost potrzeb rozmiary budownictwa mieszkaniowego w okresie powojennym.

Konieczność odbudowy i rozbudowy potencjału gospodarczego kraju sprawiła, że na cele budownictwa mieszkaniowego w pierwszych latach Polski Ludowej przeznaczony został niewielki udział z budżetu państwa. Zmiany polityki gospodarczej spowodowały w okresie 1954—1958 poważny wzrost inwestycji mieszkaniowych. Nowe, pilne potrzeby produkcyjne wywołane m. in. zblizaniem się wyżu demograficznego sprawiły w konsekwencji, że udział budownictwa mieszkaniowego w rozdziale środków inwestycyjnych, poczynając od 1959 r., zaczął przebiegać tendencję spadkową. I tak po wzroście, z poziomu 12—14 proc. w okresie planu pięcioletniego, do 22,6 proc. całości nakładów inwestycyjnych w 1958 r. zmniejszył się do 19,2 proc. w 1961 r. i do 15,3 proc. w 1965 r. Mimo więc szybkiego wzrostu funduszu inwestycyjnego tempo wzrostu nakładów na inwestycje mieszkaniowe było słabe. Chociaż zatem zdolano poważnie obniżyć nakłady jednostkowe — rozwój rzeczywistych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego był stosunkowo niewielki. Na 1000 mieszkańców wybudowano w 1958 r. — 4,5 mieszkania, a w 1965 r. — 5,4.

Jest to rzecz jasna znacznie więcej niż budowano w okresie międzywojennym, lecz zbyt mało w stosunku do istniejących i perspektywicznych potrzeb.

Przyrost potrzeb mieszkaniowych był w okresie powojennym bardzo znaczny. Wynikał on m. in. z wysokiego przyrostu naturalnego ludności (przekraczającego w niektórych latach ponad 630 tys. rocznie) oraz z procesów urbanizacyjnych. W okresie I.1.1950 — 31.XII.1966 ludność kraju wzrosła o 7,2 mln osób i prawie cały ten przyrost zlokalizował się w miastach. Mimo to, jak wykazały spisy ludności przeprowadzone w 1950 i 1960 r., nie pogorszyło się przeciętne zaludnienie mieszkań w miastach. Zapisało to należy do dobrobytu naszych budowlanych. Nie znaczy to rzecz jasna, że wysiłek ten wystarczył by zaspokoić wszystkie bieżące narastające potrzeby. Nie pozostaje jednak to, o czym wyżej mówiliśmy, bez wpływu na kształtowanie się bilansu potrzeb mieszkaniowych w perspektywie.

*

Tak więc potrzeby mieszkaniowe na okres perspektywy wynikają zarówno z trudnej sytuacji mieszkaniowej, jak i przewidywanego

rozwoju demograficznego ludności oraz skutków procesu urbanizacji kraju wywołanego jego rozwojem gospodarczym.

Według wszelkich przewidywań ludność naszego kraju wzrośnie w okresie perspektywy o ok. 8 milionów i osiągnie w 1985 r. — 39,6 milionów mieszkańców. Zakłada się, że w wyniku migracji ludności wiejskiej ludność miast wzrośnie jeszcze bardziej, bo o 9 milionów, i wyniesie w 1985 — 24,7 mln. Ludność wsi zmniejszy się wprawdzie o około 1 miliona do 15 milionów w 1985 r. — zajął jednak poważne przekształcenia jej struktury społeczno-zawodowej, mające duży wpływ na potrzeby mieszkaniowe. Wzrosnąć udział ludności utrzymującej się z zawodów pozarolniczych.

Przedstawiony tu w dużym skrócie rozwój ludności, jak również zmiany jej struktury wieku, wywołane różnymi zjawiskami demograficznymi, polegającymi na wzroście udziału ludności dorosłej i spadku udziału dzieci spowodują znacznie szybszy przyrost gospodarstw domowych niż ludności ogółem. Przyrost tych gospodarstw w okresie 1966—1985 szacuje się na ok. 4,2 miliona, w tym 3,7 mln w miastach i mimo spadku liczby ludności lecz na skutek jej wewnętrznych przekształceń, o pół miliona na wsi. Ten nieproporcjonalnie wysoki (ok. 48 proc.) w stosunku do wzrostu ludności (o 25 proc.) rozwój liczby gospodarstw domowych jest najważniejszym źródłem przyrostu potrzeb mieszkaniowych. W okresie perspektywy trzeba będzie zlikwidować istniejący obecnie deficyt mieszkań w stosunku do liczby gospodarstw domowych oraz dostarczyć mieszkań tym gospodarstwom z przyszłości, które pragną samodzielnego mieszkania. W zależności od przyjętego wariantu szacunku zakłada się, że samodzielne mieszkania należy przewidzieć dla 98,5—100 proc. gospodarstw domowych rodzinnych i 50—70 proc. gospodarstw domowych osób samotnych. Przy tych założeniach potrzeby te szacuje się na okres perspektywy w wysokości 4,2—4,6 milionów mieszkań.

Wysokim potrzebom ilościowym towarzyszyć będzie wzrost potrzeb jakościowych. Doświadczenia krajowe, które osiągnęły już wysoki stopień rozwoju gospodarczego wskazują, że w miarę wzrostu dobrobytu buduje się coraz lepsze i większe mieszkania — mimo spadku przeciętnej wielkości gospodarstw domowych. W okresie perspektywicznym należy spodziewać się potrojenia dochodu narodowego w stosunku do stanu wyjściowego. Idący w ślad za tym wzrost zamożności, a potem i wymagania społeczeństwa, nakazują i nam budować mieszkania znacznie większe oraz lepiej wykonane niż to ma miejsce obecnie.

Przewidywany wzrost wymagał mieszkaniowych powodować będzie nie tylko wzrost standardu nowo budowanych mieszkań, lecz również konieczność, z jednej strony modernizacji części starego zasobu, a z drugiej zaś wycofywania z użytkowania zasobów najgorzej. Jak wiadomo, na skutek różnych przyczyn natury historycznej dużą część zasobów mieszkaniowych, przede wszystkim na wsi, można zaliczyć do tej ostatniej kategorii ze względu na wysoki stopień zużycia technicznego, złą jakość jak i nadmiar mieszkań najmniejszych (chodzi tu przede wszystkim o stare mieszkania jednoizbowe). W związku z tym potrzeby z tytułu wymiany istniejących obecnie niepełnowartościowych mieszkań szacować należy również bardzo wysoko. Wynoszą one według ocen wykonanych w Instytucie Budownictwa Mieszkaniowego dla okresu dwudziestoletniego 1966—1985, w zależności od przyjętego wariantu, 2,2—3,8 milionów mieszkań. W przeciwieństwie do potrzeb wynikających z rozwoju ludności potrzeby wymiany koncentrują się głównie na terenach wiejskich.

Ostatnią kategorią potrzeb, uwzględnioną w szacunku, jest konieczność stworzenia niewielkich rezerw wolnych mieszkań. Szacuje się je na 0,2—0,4 milionów.

W sumie potrzeby mieszkaniowe na okres perspektywy szacujemy na około 6,4—8,8 milionów nowych mieszkań. W tym na miasta przypada 4,4—5,7 milionów.

Cechą charakterystyczną okresu perspektywicznego w zakresie potrzeb mieszkaniowych jest nierównomierność ich rozkładu w czasie. Wynika to przede wszystkim z wpływu wyżu demograficznego na rozwój potrzeb. Wpływ ten najlepiej charakteryzować mogą następujące liczby przedstawiające czysty przyrost gospodarstw domowych w miastach:

Lata	1961—1965	1966—1970	1971—1975	1976—1980	1981—1985
	450 tys.	790 tys.	1020 tys.	1030 tys.	530 tys.

Taki układ nakazuje postulować nie równomierny, lecz przyspieszony „skokowy” wzrost rozmiarów budownictwa mieszkaniowego już w dziesięciolecie 1971—1980.

*) Artykuł opiera się na pracy W. Niecińskiego pt. „Perspektywy i problemy budownictwa mieszkaniowego w Polsce”. Prace Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego, Zeszyt 59, Warszawa 1967.

ROK 1966 W 3 RESORTACH

KOMISJA Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa rozpatrzyła w toku kolejnych posiedzeń sprawozdania z wykonania planu i budżetu paru resortów podstawowych oraz niektórych związanych z nimi urzędów centralnych.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO. Obok dalszego postępu w wielu dziedzinach zanotowano sukcesy niedociągnięć, które doprowadziły do niepełnego wykonania planu produkcji towarowej przez 12 zjednoczeń przemysłu maszynowego. Tempo wzrostu produkcji przemysłu maszynowego było

niższe aniżeli w 1965 r. (10 proc. w 1966 r. wobec 14 proc. w 1965 r.). Natomiast produkcja hutnicza, której wzrost wyrażał się w 1965 r. wskaźnikiem 5,6 proc., wzrosła w 1966 r. o 6,3 proc. Kierownictwo resortu podjęło odpowiednie decyzje organizacyjne i personalne zmierzające do zapewnienia pełnej realizacji planu i innych zadań.

Przemysł hutniczy przekroczył plan produkcji stali i wyrobów walcowanych, nie został jednak w pełni wykonany plan asortymentowy. Nie wykonano również w pełni planu asortymentowego przemysłu maszynowego, jednakże osiągnięto w tej dziedzinie poważne po-

stopy w stosunku do lat poprzednich. Pewną poprawę zanotowano w zakresie produkcji części zamiennych. Zbyt wolno wzrastała produkcja niektórych branż przemysłu ciężkiego warunkujących dalszy rozwój przemysłu, jak również możliwości lepszego zaspokajania potrzeb rynku i eksportu; dotyczy to m.in. produkcji narzędzi katalogowych, wyrobów optycznych, odkuwek, odlewów. Resort nie wykonał w pełni zadań eksportowych.

Szerzej poważnych osiągnięć ma do zanotowania przemysł ciężki w rozwoju techniki i technologii. Plan rozwoju techniki został wykonany w 1966 r. w stopniu wyższym niż w 1965 r. Poprawiła się jakość produkcji. Sprawie tej resort poświęcił szczególnie dużo uwagi, jednakże osiągnięte w tej dziedzinie efekty nie mogą jeszcze zadowolić. Zostały częściowo odrobione zadania inwestycyjne z lat ubiegłych. Poprawiła się dyscyplina inwestycyjna. Nie uzyskano jednak zadowalających wyników w zakresie stabilizacji kosztów inwestycji oraz terminowej realizacji prac. W gospodarce materiałowej zwraca uwagę przyrost zapasów o odmienną strukturze niż zakładano w planie. Na niższym poziomie ukształtowały się zapasy w hutnictwie, na wyższym — zapasy materiałowe w przemyśle maszynowym.

Czołowe zadanie hutnictwa — to zwiększenie wysiłków zmierzających do dalszej poprawy jakości produkcji; nie zostały jeszcze wykorzystane wszystkie możliwości w tej dziedzinie. Druga sprawa — to konieczność usprawnienia dystrybucji materiałów hutniczych. Należy pójść w kierunku zwiększania zapasów materiałów w składach regionalnych, co zwiększy dyspozycyjność tych składów.

W 1966 r. nie najlepsze wyniki osiągnął przemysł maszynowy. Mimo pracy zakładów komisji do spraw usprawnienia organizacji produkcji — na tym odcinku nadal pozostaje wiele do zrobienia. Resort musi więc w dalszym ciągu poświęcać zwiększoną uwagę usprawnieniu organizacji. Równocześnie trzeba szybciej i na szerszą skalę wprowadzać nowe mierzniaki produkcji.

Są branże, w których postęp techniczny jest niewspółmiernie powolny w porównaniu z potrzebami. Dotyczy to głównie elektrotechniki i elektroniki. Inna grupa zagadnień, nad którą resort musi intensywnie pracować, to technologia wytwarzania. Nowe postępy technologiczne mają kapitalny wpływ na produkcję, na obniżkę zużycia materiałów, na jakość. Postęp w technologii jest jednak wciąż zbyt wolny.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO. Podstawowe zadania gospodarcze w 1966 r. resort wykonał pomyślnie, na wielu odcinkach z nadwyżką. Plan produkcji globalnej i towarowej został przekroczony. Globalna produkcja wzrosła o 11,5 proc. w porównaniu z rokiem 1965. Resort utrzymał dyscyplinę wzrostu zatrudnienia, oszczędnie gospodarował funduszem plac, uzyskał wzrost wydajności pracy. Osiągnięcia chemii przypisać należy w dużej mierze wysiłkowi kierownictwa i załóg fabrycznych. Nie zostały zrealizowane w pełni zadania inwestycyjne, chociaż sytuacja w tej dziedzinie uległa poprawie, a wartość obiektów przekazanych do eksploatacji przekroczyła 10 mld zł. W roku ubiegłym nadal notowano opóźnienia, zwłaszcza na nierzadkich budowlanych priorytetowych — Tarnowie, Płocku, Białymostku, Puławach.

Duże są osiągnięcia na odcinku jakości w produkcji opon, barwników, środków piorących i kosmetyków, włókien syntetycznych. Są jednak i takie branże, w których programy poprawy jakości produkcji nie są w pełni realizowane. Za mała jest jeszcze pomoc udzielana

wykonania planu. I nie nie szkoda, że sklep odebrał prawo wstawiania rachunków. Główni księgowi zaczęli honorować tzw. paragony. Znikły również w kilka dni po ukazaniu się tabelki informacyjnej, na której Ministerstwo — tu sprzeczność — pracuje w danym sklepie, co miało służyć społecznej kontroli dyscypliny pracy. Wywiessi „Klient ma zawsze rację” zastąpione zostały bardziej relatywnymi w treści „Klient ma rację”, ale i te zdziwio, by ich miejsce, wywiesił hasła „Cześć być grzecznie obsłużony — sam bądź grzeczny”. Czekamy na umieszczenie ich transparentami z napisem: „Gdzie się pchasz chanie? Szoruj do domu!”.

● Handlowcy ze Zjednoczonego Królestwa zamówili w Zakładach Włókninowych w Chrośicach 5 tysięcy kołosek dla psów. Kołosek z plecionki wykłócił się w pięciu rozmiarach, by mogły pomieścić psy różnych ras od raturka do doga i bernardyna. Myśli się o wmontowaniu w kołosek pozytywki wygrywającej kołosek. Poważny despek potkał też jedną z firm wytwarzających domki campingowe, ponieważ angielscy importerzy pewną partię kupili jako letnie budy dla co lepiej urodzonych psów.

● Pracownicy budownictwa uzyskali w ciągu trzech lat miliard trzysta milionów oszczędności. Wynikły one z zastosowania projektów racjonalizacji i wynalazków pracowników. Przeliczenia oszczędności z jednego pomysłu racjonalizatorskiego — 70 tys. zł. rocznie. Każda złotówka wydana na rzecz ruchu racjonalizacji.

● Wyrażeniem przykładem nonsensów ekonomicznych jest sprawa utrzymania w ruchu zegara na łódzkim ratuszu. Dotychczas nakreślono pewien emeryt, który otrzymywał za to 300 złotych miesięcznie. Władze zaopiniowały, że emeryt może się nadmierne wzbogacić, a kontrolerzy zakwestionować zlecenie osobie prywatnej prac, które może wykonywać placówka uposażona: Zegar na kręca odzied funkcjonalniejszy spóździłni zegarmistrzowskiej „Precyzja”. Firma ta inkasuje za to samo 1600 zł. Stawka jest zgodna z cenami i wynika z konieczności pobierania odpowiednich narzutów.

● Unowocześnia się czarny rynek prywatnych usług. Emerytowany tu jest daność do kompleksowości działalności gospodarczej i samowystarczalności. W okolicach Warszawy m. in. w Pruszkowie i Żyrardowie wykryto całe kombinaty gastronomiczne umieszczone w eleganckich willach. W suterrenach mieściły się bimbrownie, na parterze meliny plażki, na piętrach gabinety i sale gier hazardowych. Zakaski do własnych alkoholi brane były z własnych gospodarstw ogrodniczo-hodowlanych. Część dziewiczaków również z własnej hodowli rodzinnej. Zysk niesłychany. Ostatnio zaobserwowano też noszenie bimbrownictwa w mieście stołecznym Warszawie. I to nie na żadnych periferiach, ale w centrum, w nowych domach. Wyżyskiwane są do tego celu pralnie w suterrenach wyposażone w odpowiednie kadzce.

● Miasto Lublin jest widownią takiego postępu cywilizacyjnego, że

Trwocik gospodarczy

tamtejsze damy brydza się brudnymi ręcznikami. Wobec tego udają się do fryzjera przybijać za własnym ręcznikiem. Interwencje w Spółdzielni Fryzjerskiej nie skutkują. Kierownictwo jej powiada, że pięć miesięcznie 30 tys. złotych spółdzielni „Higiena” za pranie, co kiedyś bieżnia fryzjerska przychodził stamtąd kompletne brudna. Fryzjerska spółdzielnia postanowiła urządzić własną pralnię, co poza czystą bieżnią da jej 100 tys. zł oszczędności. Niesięty — kieszka z wodą. WZSP nie się zgadza, ponieważ, jak twierdzi, mocą produkcji „Higieny” nie są w pełni wyzyskane. Drobny to, ale jaskrawy przykład biurokratycznego nonsensu.

● W Białymostku tylko przez kilka tygodni stosowano się do Zarządzenia Ministra Handlu Wewnętrzne go, głoszącego, że przyjęcie towaru tak trzeba organizować, żeby nie zamukać z tej okazji sklepu. Zapomnieli też ulego zarządzenia tegoż ministra, nakazującego sklepom detalistycznym sprzedawać hurtowo dla instytucji. Sklepy korzystają z możliwości szybkiego i pozbawionego wysiłku

BADANIA NAD SPRAWNOŚCIĄ KSZTAŁCENIA W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

Sto tysięcy kandydatów na wyższe uczelnie kończy już egzaminy wstępne. Tysiące pracowników naukowych ocenia prace pisemne, przeprowadza rozmowy, ocenia kwalifikacje i przydatność kandydatów. Efekty ich pracy będą przez najbliższe 5 lat miały istotny wpływ na pracę uczelni. Iu z przyjętych ukończy studia w terminie? Iu odpadnie, Iu będzie repetentem? Jakież będą koszty społeczne kształcenia tej ogromnej armii przyszłych fachowców?

Poniżej publikujemy dwa artykuły dotyczące metodologii badań nad sprawnością nauczania oraz niektórych wyników obliczonych dla lat ubiegłych.

ARTYKUŁ ten ma na celu przedstawienie wyników poszukiwań metodologicznych, dotyczących analizy sprawności kształcenia w szkolnictwie wyższym. Wraz z publikowanym równoległym artykułem M. Zubrzyckiego — na temat merytorycznej i statystycznej strony zagadnienia — stanowi to łącznie podsumowanie badań z tego zakresu Pracowni Ekonomiki i Organizacji Szkolnictwa Wyższego MZBnSzW w okresie ostatniego roku (maj 1966 r. — czerwiec 1967 r.).

Analizę sprawności kształcenia w szkolnictwie wyższym rozpocząć należy od kilku uwag ogólnych. Pierwsza z nich dotyczy ostatecznego celu podjętych badań. Wiąże się on niewątpliwie nie tylko z realizacją zadań czysto informacyjnych, lecz również z dążeniem do wykrycia przyczyn istniejącego stanu oraz poszukiwaniem dróg dla jego polepszenia.

Jednocześnie jednak konieczne jest dokonanie zastrzeżenia, że uzyskanie w pełni prawidłowego obrazu sprawności kształcenia jest sprawą o wiele trudniejszą niż w dziedzinie odpowiednich analiz wydajności pracy w produkcji materialnej. Tym bardziej trudne jest wypracowanie właściwych środków zaradczych, mających na celu zwiększenie sprawności — ze względu na bardzo niebezpieczną pokusę zastosowania prostych, wydawałoby się, zarządzeń typu administracyjnego. Poszukiwanie środków zaradczych stanowi problem odrębny, wymagający dalszych, wielostronnych studiów o charakterze interdyscyplinarnym (z dziedziny pedagogiki, socjologii i nauk ekonomicznych łącznie).

Za pierwszy krok na tej drodze i trudnej drodze uważamy wypracowanie systemu wskaźników, które pozwoliłyby możliwie prawidłowo scharakteryzować stan istniejący.

Przedstawione założenia oraz — w artykule M. Zubrzyckiego — wyniki liczbowe dotychczasowych badań Pracowni, traktujemy jedynie jako jeden z etapów naszej pracy. Mając przeświadczenie, że stanowi on postęp w stosunku do poprzednich analiz z tego zakresu, pragniemy zastrzec się jednocześnie jak najbardziej wyraźnie, że z uwagi na brak dostatecznie bogatych serii danych wyjściowych, jest on na pewno w dalszym ciągu, obciążony usterkami, które, będzie można tylko stopniowo eliminować w toku dalszych badań.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA PRZYJĘTEGO SYSTEMU WSKAŹNIKÓW

Niezależnie od umożliwienia oceny wydajności pracy szkół w sferze ich osiągnięć dydaktycznych, zaproponowany system wskaźników pozwala na przybliżone określenie względnych kosztów kształcenia, których dokładny rachunek posiada charakter bardzo długotrwały i skomplikowany.

Nastawienie opracowywanego systemu wskaźników na potrzeby szkolnictwa wyższego nie oznacza, że nie może być on wykorzystywany w innego typu szkołach, których problematyka jest z reguły mniej skomplikowana.

Zaprojektowany wstępnie system 12 wskaźników podzielono na dwie grupy:

a) wskaźniki statystyczne, oparte na zbiorczych danych (GUS, MOSZW i innych resortów) — 9 wskaźników,

b) wskaźniki dokładne, oparte na indywidualnych kartach studentów (prowadzonych przez poszczególne uczelnie) — 3 wskaźniki.

Poniżej podajemy zwięzłe założenia metodologiczne sposobu zestawiania poszczególnych wskaźników.

Poza definicjami opisowymi w niektórych wypadkach zamieszczamy również proste wzory matematyczne, służące do ich obliczania. Aczkolwiek bowiem samo wyjaśnienie charakteru wskaźników można by ograniczyć do formy słownej, chodzi nam jednocześnie o cel praktyczny — danie zainteresowanym osobom i instytucjom jednoznacznego narzędzia, służącego do obliczania wskaźników we własnym zakresie. Mamy nadzieję, że pozwoli to na szersze sprawdzenie zaproponowanego systemu wskaźników niż jest to możliwe przez samą Pracownię.

I. WSKAŹNIK ROZWOJU SZKOLNICTWA (ŁĄCZNIE ZE WSKAŹNIKAMI OKREŚLAJĄCYMI RELACJE OSOBOWE)

Wskaźnik ten, po zaodwiedrzeniu rozwoju ilościowego szkolnictwa, wskazuje na różnorodne relacje między liczbą studentów, absolwentów i pracowników nauko-

wych. Ta ostatnia grupa wskaźników charakteryzuje więc w istocie pewne zagadnienia strukturalne, związane ze sprawnością i kosztami kształcenia. Używa się jednak dla nich odrębnego określenia wskaźników „relacji”, gdyż przyjęte jest

Założenia metodologiczne

TADEUSZ PRZECISZEWSKI

ogólnie, że pod pojęciem struktury rozumie się w szkolnictwie proporcje między poszczególnymi kierunkami studiów.

1. Wskaźnik reprodukcji szkolnictwa wyższego (D_1), mierzony stosunkiem liczby studentów przyjętych na I rok studiów w roku badanym (r) do liczby przyjętych w roku ubiegłym ($r-1$). Można go obliczać tak jak większość innych wskaźników, jako wskaźnik roczny (jednoroczny) lub wieloletni (w cyklu kształcenia lub w jakimś innym okresie, np. danego planu 5-letniego).

2. Wskaźnik przyrostu liczby studentów ogółem (D_2), jako stosunek średniej liczby studentów (L) w roku badanym (r) do tejże liczby w roku ubiegłym ($r-1$).

3. Wskaźnik przyrostu liczby absolwentów (D_3), jako stosunek liczb absolwentów (A) w roku badanym (r) do ich liczby w roku ubiegłym ($r-1$).

4. Wskaźnik nakładu studentów na jednego absolwenta (D_4), będący stosunkiem średniej liczby studentów (L) do liczby absolwentów (A) w tymże roku (r).

5. Wskaźnik obciążenia, pracownika liczbą studentów (D_5), mierzony stosunkiem liczby studentów (L) do liczby pracowników (B) w danym roku (r).

Wskaźnik ten może mieć szereg wariantów, opatrzonych subskryptami 1, 2, 3 itp., w zależności od tego, czy chodzi tu o liczbę pracowników ogółem, czy liczbę pracowników dydaktycznych razem, czy pracowników nauki, czy wreszcie profesorów i docentów, względnie tylko adiunktów i asystentów.

6. Wskaźnik relacji między liczbą pracowników i absolwentów (D_6). Pierwsza forma tego wskaźnika obrazuje nakład liczby pracowników na 1 absolwenta, mierzony stosunkiem liczby pracowników (B) do liczby absolwentów (A) w danym roku (r) (wskaźnik roczny).

$$D_6 = B : A \text{ czyli } D_6 = D_5 : D_3$$

Dokładniejsza postać wskaźnika wymaga uwzględnienia średniej liczby pracowników w cyklu kształcenia R , tzn.:

$$D_6 = \bar{B} : A, \text{ gdzie } \bar{B} = (B_r - R + B_{r-1} + \dots + B_1) : R$$

Zaletą tej formy wskaźnika jest możliwość rozbięcia licznika na poszczególne grupy pracowników, co obrazuje ich strukturę w przeliczeniu na 1 absolwenta.

Druga forma wskaźnika obrazuje zjawisko odwrotne, swego rodzaju efektywność pracy kadry nauczającej, mianowicie liczbę absolwentów A , przypadającą na 1 pracownika.

$$D_6 = A : B, \text{ czyli } D_6 = D_3 : D_5$$

Pozwala ona z kolei na przedstawienie w liczniku struktury absolwentów według poszczególnych rodzajów kształcenia (studia dzienne, wieczorowe i zaoczne).

II. WZGLĘDNE DOKŁADNE WSKAŹNIKI SEMESTRALNE LUB ROCZNE SPRAWNOŚCI KSZTAŁCENIA, OPARTE NA DANYCH ZAWARTYCH W SPRAWOZDANIACH Z SESJI EGZAMINACYJNYCH

1. Wskaźnik semestralnej (lub rocznej) sprawności kształcenia (S_1), mierzony stosunkiem liczby promowanych (E) do liczby rozpoczynających (C) na danym semestrze (n) lub roku studiów (N).

Wskaźnik ten, jak większość pozostałych, może być obliczany jako semestralny S_1 , roczny S_1 lub w cyklu kształcenia S_1 .

2. Wskaźnik odsetku (S_2) (powtarzanie roku), mierzony stosunkiem

liczby repetentów (F) do liczby rozpoczynających dany semestr (lub rok) (C).

3. Wskaźnik odpadu (S_3) (rezygnacji lub skreślenia ze studiów), mierzony stosunkiem liczby odpadających (O) do liczby rozpoczynających (C).

4. Wskaźnik pozostałego ubytku (S_4), mierzony stosunkiem liczby osób, nie kontynuujących nauki z różnych innych względów (urlopów, chorób, opóźnień w składaniu ostatecznych egzaminów itp.) (G) do liczby rozpoczynających (C).

Uwaga: zależność między czterema pierwszymi wskaźnikami $S_1 - S_4$ jest tego rodzaju, że znając trzy z

liczb, publikowane przez GUS i b. M. Sz. W. Jego miarą jest stosunek liczb absolwentów A do liczby przyjętych na pierwszy semestr (rok) studiów P . Z uwagi na możliwość przyjmowania różnych założeń odnośnie liczby przyjętych P , może on być liczony dwoma sposobami:

a) jako swego rodzaju wskaźnik brutto, tzn. w stosunku do liczby przyjętych w tym samym roku (r);

b) jako wskaźnik netto, tzn. w stosunku do liczby studentów przyjętych na I semestr (rok) przed R laty.

Dokonana przez nas konfrontacja wartości liczbowych przybliżonych wskaźników sprawności w cyklu kształcenia S_5 i S_7 z możliwymi dotychczas do uzyskania wartościami bardziej dokładnego wskaźnika S_8 wykazała, że: a) wskaźnik — nazwijmy go w skrócie „absolwentcki” — S_7 określa sprawność całkowitą z niewielkim nadmiarem, b) wskaźnik „ciągniony” S_5 — z większym niedomiarem.

Świadczyłyby to, że dla celów ustalenia absolutnej wysokości sprawności całkowitej należałoby posługiwać się raczej wskaźnikiem „absolwentckim” S_7 .

Odnosi się to jednak tylko do S_7 (studiów dziennych). Gdy chodzi o zbadanie sprawności na S_5 (studiach wieczorowych) i S_7 (studiach zaocznych), dla tego celu okazuje się bardziej prawidłowy wskaźnik „ciągniony” S_5 . Wysokość wskaźnika „absolwentckiego” S_7 na S_5 i S_7 staje się zbyt wysoka (przekraczając czasami 100 proc.), z uwagi na przepływ słuchaczy ze studiów dziennych na studia dla pracujących.

Świadczy to w sumie o konieczności obliczania obydwu przybliżonych wskaźników sprawności w cyklu kształcenia, gdyż każdy z nich określa w sposób bardziej prawidłowy sytuację na różnych rodzajach studiów.

III. PRZYBLIŻONE ORIENTACYJNE WSKAŹNIKI W CAŁYM CYKLU KSZTAŁCENIA OPARTE NA DANYCH WSKAŹNIKÓW SEMESTRALNYCH (ROCZNYCH) ORAZ ZBIORCZYCH STATYSTYKACH GUS I MOSZW

Dokładny obraz sprawności kształcenia w całym cyklu kształcenia możliwy jest do osiągnięcia dopiero po dłuższym czasie, po dokonaniu żmudnych przeliczeń na podstawie indywidualnych kart studentów w poszczególnych uczelniach. Ponieważ jest to praca długotrwała i kosztowna, która może być dlatego wykonywana raczej tylko metodą reprezentacyjną, potrzebny jest system wskaźników przybliżonych, które mogłyby dostarczyć informacji wstępnej — w oparciu o wysokość wycieczonych na bieżąco wskaźników semestralnych i rocznych lub danych zbiorczych statystyk GUS i MOSZW.

Dla realizacji tego cyklu konieczne jest przyjmowanie pewnych założeń (hipotez), których zasadność musi być później weryfikowana na podstawie wskaźników dokładnych. Ta właśnie grupa wskaźników przybliżonych stanowi najsłabsze ogniwo całego zaprogramowanego ich systemu. Może być ona ulepszana jedynie metodą kolejnych przybliżeń, obejmujących następujące fazy postępowania: przyjmowanie wstępnych założeń metodologicznych, obliczanie wskaźników przybliżonych, czekanie na wskaźniki dokładne oraz porównywanie z nimi wysokości wskaźników przybliżonych, by — na tej podstawie — dokonywać korekty przyjętych uprzednio założeń metodologicznych.

5. Wskaźnik przybliżonej terminowości całkowitej (S_5), oznaczona odsetek osób, które z danej liczby przyjętych na I semestr P (równiej C), ukończy studia w przepisany cykl kształcenia R . Obliczamy go początkowo na podstawie przyjęcia najprostszego założenia, traktującego wskaźnik w cyklu kształcenia jako iloczyn poszczególnych wskaźników semestralnych (rocznych) S_i .

Po weryfikacjach z omówionym dalej wskaźnikiem S_8 , obliczonym w sposób bardziej dokładny, okazało się, że wysokość tak określonego wskaźnika przybliżonego S_5 jest zbyt niska. Przyczyną tego będą przedmiotem naszych badań w przyszłości.

W związku z tym zostało przyjęte następujące założenie — mniej rygorystyczne — traktujące przybliżoną terminowość całkowitą jako iloczyn wskaźników semestralnych (rocznych) za okres $R-2$ lat, gdzie R oznacza nominalny (teoretyczny) okres studiów.

$$S_5 = S_1 \cdot S_2 \cdot \dots \cdot S_{R-2}$$

(przy braniu pod uwagę wskaźników semestralnych).

6. Wskaźnik orientacyjnej sprawności całkowitej (S_8), jako szacowany wskaźnik odsetka liczby osób kończących studia w stosunku do liczby przyjętych na I semestr (rok), które uzyskują dyplom bez względu na termin (czasokres studiów). Obliczenie tego wskaźnika oparte na założeniu, że od II roku (III semestru) cały odsetek i pozostały ubytek (tj. poza odpadem) zwiększy sprawność (tj. ukończy studia bez względu na termin).

Wskaźnik oparty na podziale semestralnym:

$$S_8 = S_1 \cdot S_2 \cdot (100 - S_3) \cdot (100 - S_4) \cdot \dots \cdot (100 - S_{12R})$$

$$+ S_5 \cdot S_6 \cdot (S_3 + S_4 + \dots + S_{12R})$$

7. Wskaźnik przybliżonej sprawności kształcenia absolwentów (S_7). O ile podobny omówiony wyżej wskaźnik S_5 uzyskiwany jest jako wskaźnik ciągniony, tj. iloczyn wskaźników sprawności semestralnej (rocznej), to wskaźnik S_7 obliczany jest w oparciu o liczbę absolwentów i przyjętych na I rok stu-

dów, publikowane przez GUS i b. M. Sz. W. Jego miarą jest stosunek liczb absolwentów A do liczby przyjętych na pierwszy semestr (rok) studiów P . Z uwagi na możliwość przyjmowania różnych założeń odnośnie liczby przyjętych P , może on być liczony dwoma sposobami:

a) jako swego rodzaju wskaźnik brutto, tzn. w stosunku do liczby przyjętych w tym samym roku (r);

b) jako wskaźnik netto, tzn. w stosunku do liczby studentów przyjętych na I semestr (rok) przed R laty.

Dokonana przez nas konfrontacja wartości liczbowych przybliżonych wskaźników sprawności w cyklu kształcenia S_5 i S_7 z możliwymi dotychczas do uzyskania wartościami bardziej dokładnego wskaźnika S_8 wykazała, że: a) wskaźnik — nazwijmy go w skrócie „absolwentcki” — S_7 określa sprawność całkowitą z niewielkim nadmiarem, b) wskaźnik „ciągniony” S_5 — z większym niedomiarem.

Świadczyłyby to, że dla celów ustalenia absolutnej wysokości sprawności całkowitej należałoby posługiwać się raczej wskaźnikiem „absolwentckim” S_7 .

Odnosi się to jednak tylko do S_7 (studiów dziennych). Gdy chodzi o zbadanie sprawności na S_5 (studiach wieczorowych) i S_7 (studiach zaocznych), dla tego celu okazuje się bardziej prawidłowy wskaźnik „ciągniony” S_5 . Wysokość wskaźnika „absolwentckiego” S_7 na S_5 i S_7 staje się zbyt wysoka (przekraczając czasami 100 proc.), z uwagi na przepływ słuchaczy ze studiów dziennych na studia dla pracujących.

Świadczy to w sumie o konieczności obliczania obydwu przybliżonych wskaźników sprawności w cyklu kształcenia, gdyż każdy z nich określa w sposób bardziej prawidłowy sytuację na różnych rodzajach studiów.

IV. WSKAŹNIKI OPARTE NA DANYCH ZAWARTYCH W INDYWIDUALNYCH KARTACH STUDENTÓW

(wskaźniki dokładne, podawane bez uzupełniających określeń „orientacyjnych”, „przybliżonych” itp.).

8. Wskaźnik sprawności kształcenia absolwentów (S_8), mierzony stosunkiem liczby osób kończących studia bez względu na termin (ΣA) do liczby rozpoczynających ($P - R$) (tj. do liczby całej ówczesnej populacji przyjętej na I semestr).

$$S_8 = \Sigma A : (P - R)$$

9. Wskaźnik terminowości kształcenia absolwentów (S_9), mierzony stosunkiem liczby osób kończących studia w przepisany termin (A_1) do liczby przyjętych na I semestr przed $R - R$ laty ($P - R$)

$$S_9 = A_1 : (P - R)$$

10. Wskaźnik rzeczywistej przeciętnej długości okresu trwania studiów, wyrażony stosunkiem rzeczywistego przeciętnego okresu studiów R_{rz} do okresu teoretycznego R , a mianowicie $D_{10} = R_{rz} : R$. Z kolei rzeczywista przeciętna długość studiów stanowi średnią ważoną długości studiów absolwentów pochodzących z tego samego rocznika (jednocześnie rozpoczynających) mianowicie:

$$R_{rz} = (A_1 \cdot R + A_{R+1} \cdot (R+1) + \dots + A_{R+n} \cdot (R+n)) : A$$

UWAGI KOŃCOWE

Pracownia będzie wdzięczna wszystkim zainteresowanym osobom, placówkom naukowym i instytucjom za wszelką krytykę zaproponowanego systemu wskaźników i sposobu ich obliczania. Po odbyciu odpowiednich konsultacji i dyskusji pragniemy wypracować i liczbowo sprawdzić taki zestaw wskaźników, który mógłby być w dalszym ciągu obliczany na bieżąco przez odpowiednie instytucje (GUS i Ministerstwa nadzorujące szkoły oraz same szkoły). Rola Pracowni widzielibyśmy później głównie w sferze analizy — ekonomicznej i społecznej — rozwoju i jakości pracy kadry szkolnictwa wyższego i poszczególnych grup szkół, z dążeniem do ulepszenia środków, mających na celu podniesienie istniejącej sprawności kształcenia. Będzie to stanowiło ważny krok na drodze wykorzystania rezerw, tkwiących w szkolnictwie wyższym — dla zwiększenia liczby absolwentów i podniesienia jakości kształcenia.

1) Pierwsza wersja obu opracowań, tj. niniejszego oraz M. Zubrzyckiego, została poddana dyskusji w gronie zainteresowanych przedstawicieli szkolnictwa wyższego, na zebraniu zorganizowanym w Międzyuczelnianym Zakładzie Badań nad Szkolnictwem Wyższym w dniu 19 maja 1967 r. Obecna wersja stanowi etap następny, uwzględniający uwagi dyskusantów oraz wyniki dalszych uzupełnień i korekt.

2) Tj. różnic kosztów między poszczególnymi dziedzinami kierunkami kształcenia i formami studiów.

3) Rok r oznacza tu konkretny rok szkolny, np. 1964/65, w odróżnieniu od przyjmowanego poniżej kolejności semestru lub roku studiów (n i N).

4) Określenie „średnia liczba studentów” może być oczywiście rozumiane w różny sposób. Aby nie komplikować zagadnienia, odwołamy się do bliższego omówienia do innej okazji.

5) Ścisłe rzecz biorąc będą to „supraskrypty”, a nie subskrypty.

6) Określenie ΣA różni się tym od używanego poprzednio A , że to poprzednie oznacza liczbę absolwentów w danym roku r bez względu na termin rozpoczęcia studiów.

NA obecnym etapie badania miało objąć wszystkie szkoły wyższe podległe biurom Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w zasadzie w okresie lat 1956—1965. Ocena sprawności kształcenia

1. REPRODUKCJA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO (D_1)

TABELA 1

Wskaźniki liczby przyjęć na I rok studiów /w stosunku do roku ubiegłego/

Rodzaj studiów	średni wzrost roczny 5-letni 1960/61-1964/65	1961/62	1962/63	1963/64	1964/65	1965/66
SD	107,6	109,8	113,2	104,4	103,2	111,3
Razem SP	122,6	120,4	135,7	131,8	105,0	116,5
S.W.	124,1	116,1	130,8	137,4	113,8	106,6
S.Z.	122,0	122,4	137,9	134,3	97,8	121,2
Ogółem	112,4	112,7	119,9	113,6	103,9	113,3

Źródło: Wyciągnięcie własne na podstawie danych b. MSZW i GUS

* We wszystkich tabelach używamy zamiast pełnych nazw skróty: S. D. — studia dzienne, S. P. — studia dla pracujących, S. W. — studia wieczorowe, S. Z. — studia zaoczne, Un — uniwersytety, WST — wyższe szkoły techniczne, WSR — wyższe szkoły rolnicze, WSE — wyższe szkoły ekonomiczne.

Coroczny wzrost (z wyjątkiem roku akad. 1964/65) odbywał się nierównomiernie. Najszybsze tempo wzrostu przyjęć na I rok miały szkoły na studiach zaocznych, podczas gdy najwolniej wzrastała liczba nowo przyjętych na studiach dziennych.

Jeszcze większe różnice dają się zaobserwować w poszczególnych grupach szkół. Tak poważne nierównomierności w zakresie liczby

2. PRZYRÓST LICZBY STUDENTÓW OGÓŁEM (D_2)

Podobnie jak i liczba przyjętych, również coroczna liczba studentów w badanym okresie ulegała dość istotnym zmianom.

TABELA 2

Wskaźniki przyrostu ogólnej liczby studentów /w stosunku do roku ubiegłego/

Rodzaj studiów	średni wzrost roczny 5-letni 1960/61-1964/65	1961/62	1962/63	1963/64	1964/65	1965/66
S.D.	109,1	107,3	110,7	110,0	108,4	110,6
Razem S.P.	119,4	112,8	122,2	118,9	124,2	113,3
S.W.	116,6	118,9	117,2	122,4	116,1	114,9
S.Z.	119,9	109,5	125,2	117,0	129,0	113,6
Ogółem	112,5	108,9	114,2	112,9	113,9	111,8

Źródło: Wyciągnięcie własne na podstawie danych b. MSZW i GUS

Jak widać z powyższej tabeli najsilniejsze zmiany wystąpiły na studiach zaocznych. Jednak o ile na studiach dziennych wzrost liczby studentów odbywał się dość równomiernie, to na studiach dla pracujących mamy do czynienia z bardzo poważnymi wahaniami wskaźników w tym zakresie. Skutki tak poważnych nierównomierności znalazły swój wyraz w niezbyt zadowalających wynikach pracy w poszczególnych uczelniach. Jest rzeczą raczej pewną, że w sytuacji, kiedy liczba

3. PRZYRÓST LICZBY ABSOLWENTÓW (D_3)

TABELA 3

Wskaźniki zmian liczby absolwentów /w stosunku do roku ubiegłego/

Rodzaj studiów	1961	1962	1963	1964	1965
	1960	1961	1962	1963	1964
S.D.	104,4	83,3	101,3	116,6	101,9
Razem S.P.	135,0	88,0	135,3	127,6	114,9
S.W.	138,3	94,8	127,3	122,8	103,9
S.Z.	132,6	82,6	143,0	131,8	123,6
Ogółem	109,9	84,3	109,3	116,5	106,0

Źródło: Wyciągnięcie własne na podstawie danych b. MSZW i GUS

Na podstawie dodatkowych danych dotyczących poszczególnych grup szkół można stwierdzić, że na studiach dziennych jedynie uniwersytety wypuszczały corocznie rosnącą liczbę absolwentów, natomiast liczba absolwentów szkół technicznych ulegała czasami nawet zmniejszeniu. Szczególnie wysokie były wahania w zakresie corocznej liczby absolwentów na studiach dla pracujących.

Podobnie jak na studiach stacjonarnych, również na studiach dla pracujących najgorszym rokiem był rok 1962. Jedynie wyższe zaoczne szkoły techniczne wypuszczyły w tym roku więcej absolwentów niż w poprzednim. Natomiast zaskakująco niską liczbą absolwentów mogły się wykazać WSR. Wyniosła ona jedynie 24,3 proc. stanu z roku 1961; przyczyną tego wymagają dalszego zbadania.

Oceniając szkoły wyższe na podstawie tego współczynnika, należy zbadać przyczyny, które spowodowały takie, a nie inne ukształtowanie się jego wartości liczbowych. Bardzo przydatne w tym względzie okazać się mogą wskaźniki omawiane poprzednio.

Oczywiście gdyby wzrost liczby studentów wynikał jedynie ze wzrostu liczby nowo przyjętych na studia w latach ubiegłych, wtedy nie byłoby powodów do niepokoju. Jednak tak nie jest, gdyż wzrost liczby studentów spowodowany jest w dużej mierze procesem powtarzania pos

WYNIKI PRAC

MICHAŁ ZUBRZYCKI

TABELA 5
Liczba studentów przypadająca na 1 pracownika nauki i wykładowcę

Rok	Grupa szkół	Ogółem	w tym pracowników nauki		
			razem	profesorów i docentów	adiunktów i asystentów
1961/62	Razem	7,8	8,4	40,2	10,7
	Un	8,6	9,1	34,1	12,4
	WST	7,1	7,9	45,5	9,5
	WSR	6,9	7,4	40,0	9,1
	WSE	11,6	13,2	50,2	17,9
1965/66	Razem	8,4	9,3	49,6	11,8
	Un	8,9	9,5	37,1	12,7
	WST	7,8	9,1	52,9	11,0
	WSR	7,5	8,2	39,2	10,3
	WSE	13,3	14,6	60,7	19,3

Źródło: Biuletyn informacyjno-statystyczny b.MSzw

6. NAKŁADY LICZBY PRACOWNIKÓW NA JEDNEGO ABSOLWENTA I LICZBY ABSOLWENTÓW NA JEDNEGO PRACOWNIKA (D₀)

Obliczenia dokonano tylko w stosunku do pracowników naukowo-dydaktycznych i dla absolwentów wszystkich rodzajów studiów.

TABELA 6

Wskaźniki nakładu liczby pracowników naukowo-dydaktycznych na jednego absolwenta

Grupy szkół	1961	1962	1963	1964	1965
Ogółem b.MSzw	0,82	0,99	1,00	0,88	0,88
Un	1,06	1,03	0,93	0,87	0,83
WST	0,79	0,95	0,99	0,85	0,92
WSR	0,80	1,18	1,18	1,16	1,01
WSE	0,56	0,78	0,78	0,70	0,66

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie danych GUS i b.MSzw

Gdyby wziąć pod uwagę wszystkich pracowników, łącznie z administracją i obsługą, wskaźniki powyższe byłyby wyższe. Przykładowo: dla 1965 roku wskaźnik ten w całości szkół podległych b. MSzw zwiększyłby się do 1,73.

Celem zorientowania się, jaki udział w średnim nakładzie liczby pracowników naukowo-dydaktycznych na 1 absolwenta mają zasad-

nicze kategorie tych pracowników, dokonaliśmy odpowiednich przeliczeń dla roku 1965. Otóż na liczbę 0,88 pracowników naukowo-dydaktycznych przypadają 0,15 profesorów i docentów (17 proc.), 0,09 starszych wykładowców i wykładowców (10 proc.), 0,57 adiunktów i asystentów (65 proc.) oraz 0,07 pozostałych (8 proc.).

Wskaźniki semestralnej i rocznej sprawności kształcenia, oparte na danych zawartych w sprawozdaniach z sesji egzaminacyjnych:

1. SEMESTRALNA SPRAWNOŚĆ KSZTAŁCENIA (S₁)

Wskaźnik ten był od dawna używany przez b. MSzw, jednak jego obliczenia dokonywane były nieco inaczej, niż robiliśmy to w naszych badaniach. Nie wdając się w szcze-

gół tych różnic, należy stwierdzić, że wchodzi tu w grę odmienny sposób rozliczania studentów warunkowych.

TABELA 7

Przeciętny wskaźnik semestralnej sprawności kształcenia według rodzajów studiów w wybranych latach

Rodzaj studiów	1956/57		1960/61		1964/65	
	semestr zimowy	semestr letni	semestr zimowy	semestr letni	semestr zimowy	semestr letni
S.D.razem	84,4	82,3	87,4	86,4	90,7	88,7
S.W.	79,7	85,6	82,8	82,0	84,1	86,0
S.Z.	72,2	68,8	78,7	75,0	84,4	80,2

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie sprawozdań z sesji egzaminacyjnych

Na studiach dziennych stosunkowo najniższą semestralną sprawność kształcenia osiągały szkoły techniczne. Jednak w tej grupie szkół w badanym okresie nastąpiła najbardziej widoczna poprawa. Również na studiach wieczorowych, z wyjątkiem pierwszych lat badanego okresu, najniższą sprawność osiągnęły WST. Nieco odmiennie tendencje wystąpiły na studiach zaocznych, na których to wyższe szkoły techniczne tylko w początkowym okresie miały niższe wartości niż pozostałe grupy szkół.

Przybliżone, orientacyjne wskaźniki w całym cyklu kształcenia danego rocznika studentów:

1. PRZYBLIŻONA TERMINOWOŚĆ CAŁKOWITA (S₂)

Liczby zawarte w tab. 8 wskazują na trzy najbardziej charakterystyczne momenty dotyczące terminowości studiów:

po pierwsze — istnieją bardzo poważne różnice między liczbą osób kończących w terminie studia dzienne, a tą samą liczbą kończących studia dla pracujących na korzyść tych pierwszych,

po drugie — wyraźnie niższą terminowość niż pozostałe szkoły osiągały w badanym okresie szkoły techniczne,

po trzecie — nastąpił wyraźny wzrost liczby osób kończących w terminie studia dzienne i studia dla pracujących, szczególnie wysoki w szkołach technicznych.

TABELA 8
Wskaźniki przybliżonej terminowości całkowitej liczone na podstawie trzech pierwszych lat studiów

Grupy szkół	Na 100 osób rozpoczynających studia w podanych latach kończyły w terminie				
	1956/57	1957/58	1958/59	1959/60	1960/61
S.D.razem	22,5	26,2	29,3	34,4	39,2
Un	39,2	41,3	43,8	47,5	48,8
WST	12,6	16,3	18,9	22,9	29,3
WSR	36,7	36,4	37,8	41,8	46,8
WSE	33,0	35,4	39,7	45,0	43,0
S.W.razem	10,6	11,4	14,6	23,7	32,4
Un	27,3	-	-	-	-
WST	10,3	11,0	14,2	22,4	25,5
WSE	23,6	35,2	46,5	60,4	79,8
S.Z.razem	9,3	9,0	14,7	16,6	17,5
Un	9,7	10,9	14,4	16,4	17,5
WST	2,4	4,8	10,0	11,9	12,1
WSR	-	-	6,9	12,0	18,9
WSE	24,4	20,5	26,9	21,9	24,4

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie semestralnych wskaźników sprawności kształcenia

2. ORIENTACYJNA SPRAWNOŚĆ CAŁKOWITA (S₃)

Metoda obliczeń wskaźnika orientacyjnej sprawności całkowitej opiera się na założeniu, że cały „odśiew” ukończy studia w terminie późniejszym. Obliczeń według tej metody dokonaliśmy jedynie dla ogółu szkół poszczególnych rodza-

jów i tylko w wersji wieloletniej. Otrzymałe wyniki zawiera tabela 10. Wskaźniki orientacyjnej sprawności kształcenia liczone bez względu na termin ukończenia studiów podajemy w tabeli 9.

TABELA 9

Rodzaj studiów	Na 100 osób rozpoczynających studia w podanych latach kończyły bez względu na termin				
	1956/57	1957/58	1958/59	1959/60	1960/61
S.D.	46,2	46,6	58,1	58,7	62,3
S.W.	23,8	24,1	32,9	28,2	50,4
S.Z.	19,6	17,3	20,4	26,1	27,5

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie semestralnych wskaźników sprawności kształcenia i odśiewu

Wyniki obliczeń zawarte w tabelach 8 i 9 wskazują na zachodzący proces wzrostu liczby osób kończących — w terminie i z opóźnieniem — wszystkie rodzaje studiów. Po-

większając się, poprawiają się wskaźniki sprawności kształcenia na studiach dla pracujących.

3. PRZYBLIŻONA SPRAWNOŚĆ KSZTAŁCENIA ABSOLWENTÓW (S₄) OPARTA NA DANYCH GUS I b. MSZW

Wskaźnik ten ma dwie postacie: wskaźnika netto zawiera tabela 10. brutto i netto: Otrzymałe wartości

TABELA 10

Wskaźniki przybliżonej sprawności kształcenia absolwentów netto

Grupy szkół	Na 100 osób rozpoczynających studia w podanych latach kończyły bez względu na termin				
	1956/57	1957/58	1958/59	1959/60	1960/61
S.D.razem	57,8	59,4	59,4	60,4	58,2
Un	60,2	62,2	67,7	68,4	64,7
WST	60,5	58,1	56,3	54,9	51,3
WSR	57,0	61,8	58,7	67,5	65,4
WSE	38,5	49,2	45,8	47,7	49,6

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie danych b.MSzw i GUS

Procent osób kończących studia według tego wskaźnika na poziomie ogółem utrzymywał się ok. 60 proc.

Wskaźniki sprawności kształcenia oparte na danych zawartych w indywidualnych kartach studentów (lub danych zbliżonych):

Ze względu na aktualny brak dokładnych danych wyjściowych do obliczeń tych wskaźników, dokonaliśmy pewnych szacunków zwiększających porównywalność danych

publikowanych przez GUS i b. MSzw i na ich podstawie przeprowadziliśmy orientacyjne wyciążenia.

1. SPRAWNOŚĆ KSZTAŁCENIA ABSOLWENTÓW (S₅)

Wskaźnik ten powinien nam dać najbardziej precyzyjną odpowiedź na postawione wyżej pytanie: jaki procent osób rozpoczynających studia uzyska w ogóle dyplom?

Materiał liczbowy, jakim dysponowaliśmy, umożliwił nam odpowiedzieć na to pytanie tylko dla dwóch roczników studiów dziennych. Otrzymałe wartości liczbowe wskaźnika zawiera tabela 11.

TABELA 11

Wskaźniki sprawności kształcenia absolwentów studiów dziennych

Grupy szkół	Na 100 osób rozpoczynających studia w podanych latach kończyły w terminie	
	1956/57	1957/58
S.D.razem	51,1	58,2
Un	62,0	63,2
WST	50,3	47,6
WSR	47,5	58,1
WSE	38,0	39,8

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie danych GUS i b. MSzw

2. TERMINOWOŚĆ KSZTAŁCENIA ABSOLWENTÓW (S₆)

Wyciążenia wartości liczbowych wskaźnika możliwe było jedynie dla czterech roczników studiów dziennych oraz dwóch roczników studiów wieczorowych. Otrzymałe wyniki zawiera tabela 12.

TABELA 12

Wskaźniki terminowości kształcenia absolwentów

Grupy szkół	Na 100 osób rozpoczynających studia w podanych latach kończyły w terminie				
	1955/56	1956/57	1957/58	1958/59	1959/60
Ogółem b.MSzw	22,1	28,8	30,9	33,0	24,3
Un	38,8	41,0	42,5	47,0	-
WST	11,3	18,0	20,6	22,3	25,7
WSR	31,7	42,2	38,4	36,1	-
WSE	30,0	29,2	34,0	34,9	44,0

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie danych b.MSzw i GUS

W badanym okresie we wszystkich grupach szkół nastąpiła bardzo wyraźna poprawa terminowości studiów. Najbardziej widoczny wzrost wartości wskaźnika zanotowały

szkoły techniczne. Spośród wszystkich szkół najlepszą sytuację pod względem terminowości kończenia studiów miały uniwersytety.

3. RZECZYWISTA DŁUGOŚĆ TRWANIA STUDIÓW (S₇)

Jest to ostatni proponowany przez nas wskaźnik. Ze względu na brak dłuższej serii danych statystycznych obliczenia przeprowadziliśmy jedynie dla rocznika 1956/57, rozpoczynającego naukę na studiach dziennych. Wyniki zestawione zostały w tabeli 13.

TABELA 13

Rzeczywista długość trwania studiów

Grupy szkół	Rzeczywista długość trwania studiów		Teoretyczna długość trwania studiów	
	liczba lat	liczba lat	liczba lat	liczba lat
S.D.razem	5,7	5	5,14	5
Un	5,6	5	5,12	5
WST	5,0	5	5,12	5
WSR	5,4	5	5,18	5
WSE	4,9	4,5	5,09	4,5

Źródło: Wyciążenia własne na podstawie danych GUS i b. MSzw

Na zakończenie niniejszego opracowania warto zwrócić uwagę na zachodzący proces poprawy sprawności i terminowości studiów w badanych grupach szkół. Proces ten szczególnie wyraźnie przebiegał w szkołach technicznych.

Spośród badanych rodzajów studiów najlepsze wyniki osiągane są na studiach dziennych. Jednak oceniając studia dla pracujących na podstawie zaprezentowanych tu wskaźników, należy pamiętać o odmiennych funkcjach, jakie mają do spełnienia poszczególne formy studiów. O ile na studiach dziennych przesuwanie uzyskania dyplomu oznacza jednocześnie późniejsze wejście do produkcji (lub pełnienia innych funkcji społecznych), to na studiach dla pracujących — tylko niewielkie zwiększenie samych kosztów kształcenia.

Należy również pamiętać o ograniczonym charakterze wskaźników, a szczególnie wskaźników przybliżonych. Ponieważ większość naszych wskaźników ma właśnie taki charakter, dlatego ich wartości liczbowe w niektórych przypadkach mogą różnić się od wyników rzeczywistych.

Rzeczki nadesłane

JERZY BIER — BILANS PŁATNICZY W GOSPODARSTWIE SPOŁECZNYM — str. 200, cena 15 zł — PWE, Warszawa 1967.

Autor rozpatruje powiązania między bilansem płatniczym, procesem reprodukcji, organizacją obrotu zagranicznego i planami gospodarczymi oraz zasady konstrukcji bilansu.

STANISŁAW ŁYSKO — TEORIA CEN W RZECZYWISTYM DYSKUSJI EKONOMICZNYCH — str. 338, cena 24 zł — PWE, Warszawa 1967.

Autor charakteryzuje wyniki dyskusji ekonomistów radzieckich na temat kształtowania cen, który to problem został przez nich uznany za najistotniejszy dla rozwiązania aktualnych problemów gospodarki w funkcjonowaniu państwa.

JERZY ALTKORN — TARYFIKACJA PRACY W HANDLU — str. 320, cena 12 zł — PWE, Warszawa 1967.

Autor koncentruje uwagę na analizie takich kryteriów i metod taryfikacji, które pozwoliłyby na pełniejszą realizację socjalistycznej zasady podziału, a jednocześnie wykorzystywać pracę jako instrument gospodarki. Wskazuje na konieczność zmiany roli i założeń systemu taryfikacji pracy w polskim handlu, jak też ogólnych warunków zapewnienia jego skuteczności.

MICHAŁ CZERZEDA — BIUROKRACJA ANATOMIA ZŁOŻONOŚCI — str. 468, cena 42 zł — PWE, Warszawa 1967.

Autor formułuje nową teorię organizacji opartą na analizie strukturalnej jednostek i grup. Znajomość tej strategii umożliwia przewidywanie przyszłego zachowania przełożonych i podwładnych, a zatem określenie prawdopodobnego rozwoju struktur organizacyjnych.

MIROSLAW KOWALEWSKI — PRZYSZŁOŚĆ NALEŻY DO TWO-RZYSZCZNYCH — str. 112, cena 5 zł — PWE, Warszawa 1967.

Kolejny tomik z serii „Wszystko o gospodarce” poświęcony produkcji tworzyw sztucznych.

KRYSTYNA KOSTRZEWA — PRZEMYSŁ, KTÓRY LEŻY — str. 122, cena 12 zł — PWE, Warszawa 1967.

Kolejny zeszyt z serii „Wszystko o gospodarce” poświęcony rozwojowi przemysłu farmaceutycznego.

STUDIA FINANSOWE — str. 216, cena 25 zł — PWE, Warszawa 1967.

Zeszyt 4 zawiera m. in. następujące opracowania: Zbigniew Pirowski — Zagadnienie dyrektywności i elastyczności budżetu państwowego jako planu finansowego, Tadeusz Krawczyński — Problemy budowy systemu bodźców do optymalnego planowania rentowności, Jerzy Wesołowski — Problem rezerw środków płatniczych w obrocie międzynarodowym (próba analizy), Władysław Jelen — Weryfikowanie wyniku finansowego przedsiębiorstwa, Jeremi Wierzbicki — Węglarska koncepcja wykorzystania informacji bankowych do zestawienia bilansów przepływu pieniądza.

WANDA CZERZEDA — POTRZEBY I ZYCZENIA MIESZKANOWYCH MŁODYCH MAŁŻEŃSTW, CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI — Zeszyt 1 — str. 105, Zakład Wydawnictw CRS, Warszawa 1967.

Zeszyt otwierający serię publikacji Rady Naukowej Centralnego Związku Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowych określa zamierzony charakter tych wydawnictw, który ma być również z metod pracy badawczej i listy dyskusji naukowych, jak i z założeń organizacyjnych Rady, będącej zespołem ludzi pracujących na zasadach społecznego zainteresowania i porozumienia.

SPROSTOWANIE

W rubryce Aktualności w poprzednim numerze ZG ukazała się notatka pt. „Kredyty dla ludności”, w której miało być podane kwoty wypłaconych kredytów dla ludności w I półroczu br. Zamiast 19,9 mld zł, powinno być 17,9 mld zł, natomiast przytoczony wskaźnik wzrostu tych wypłat jest właściwy.

ORZECZNICTWO

BŁĘDNOŚĆ UZALEŻNIANIA WARTOŚCI UMOWY DOSTAWY OD ZATWIERDZENIA CENY

Przedsiębiorstwo MHD zawarło z rzemieślniczą Spółdzielnią Zaopatrzenia i Zbytu N umowę o dostawę dla MHD partii 40 sztuk bojlerów elektrycznych do wody. W tekście umowy wskazano cenę bojlerów, zarazem jednak dodano klauzulę: „umowa ważna po zatwierdzeniu ceny”.

Spółdzielnia nie dostarczyła MHD zamówionych bojlerów, tłumacząc to zarządzeniem Państwowej Komisji Cen, iż wszelka aparatura grzewcza musi uzyskać wstępny atest jakościowy wystawiony przez określony Instytut, a nie jest w stanie uzyskać wymaganych przez wspomniany Instytut spiral kandydów.

Wobec niewykonania umowy dostawy, Przedsiębiorstwo MHD zażądało od Spółdzielni zapłaty kary umownej zgodnie z przepisami § 91 ust. 1 pkt 1 lit. a ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym za odstąpienie od umowy z winy dostawcy. Ponieważ Spółdzielnia dobrowolnie kary umownej nie uiściła stojąc na stanowisku, że umowa nie była „ważna”, ponieważ nie doszło do zatwierdzenia ceny, przeto Przedsiębiorstwo MHD wystąpiło o zasądzenie kary umownej na drogę postępowania arbitrażowego.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Katowicach zasądziła na rzecz MHD dochodzone roszczenie, zaś Główna Komisja Arbitrażowa odwołania Spółdzielni nie uwzględniła i orzeczenie OKA utrzymała w mocy.

Wobec wniesienia przez Centralny Związek Rzemieślniczych Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu rewizji nadzwyczajnej, sprawa została ponownie rozpoznana przez Główną Komisję Arbitrażową, która orzeczeniem z dnia 14 lutego 1968 r. nr BO-165/66 zapadłym w składzie zwiększonym (rewizyjnym) rewizji nadzwyczajnej Centralnego Związku oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Zamieszczenie w umowie dostawy klauzuli, że umowa będzie ważna po zatwierdzeniu ceny — nie pozbawia umowy jej skuteczności.

Jeżeli do zatwierdzenia ceny nie doszło z tego powodu, że dostawca nie uzyskał wymaganej przez organa cenowe atestu jakościowego, to okoliczność ta nie pozbawia umowy dostawy skuteczności prawnej i tym samym nie zwolniła — sama przez się — dostawcy od odpowiedzialności za niewykonanie umowy.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.:

„(...) W związku z powołaniem się rewizji na zamieszczoną w umowie stron klauzulę: „umowa ważna po zatwierdzeniu ceny”, stwierdzając, że klauzuli tej nie można przypisać waloru warunkowego, od którego ziszczenia się uzależniona była skuteczność prawna umowy. O warunkach można by ewent. mówić wówczas, gdyby strony uzależniły skuteczność umowy od tego, czy organ powołany do ustalania cen ustali (zatwierdzi) cenę przedmiotu dostawy w jakiejś oznaczonej wysokości, np. w takiej właśnie wysokości, jaka została określona w umowie, względnie że ustali cenę w wysokości takiej, jak wskazana w umowie lub niższej (co byłoby dopuszczalnym warunkiem zastrzeżonym na korzyść odbiorcy) lub też, że ustali ją w wysokości wskazanej w umowie lub wyższej (co stanowiłoby dopuszczalnym warunkiem

wyższych względów — wbrew stanowisku rewizji — okoliczności, że do zatwierdzenia ceny nie doszło z tego powodu, że pozwana Spółdzielnia nie uzyskała wymaganego przez organa cenowego atestu jakościowego, nie pozabawia umowy skuteczności prawnej, tym samym zaś nie wyłącza odpowiedzialności pozwanej Spółdzielni za jej niewykonanie.

Należy nadmienić, że bez znaczenia jest powoływanie się na to, jakoby pozwana Spółdzielnia dopiero po zawarciu umowy dowiedziała się o konieczności uzyskania na swe wyroby atestu jakościowego, skoro atest taki stanowi jedynie dokument oceny jakości przedmiotu, a pozwana Spółdzielnia przez sam fakt zawarcia umowy zobowiązała się do dostarczenia przedmiotów należytej jakości i niezamieszkania wymaganych kryteriów jakościowych zasłaniać się nie może. Należy nadto podkreślić, że pozwana Spółdzielnia niczym nie udowodniła — i to także w postępowaniu odwoławczym — aby nie była w stanie wykonać umowy z przyczyn, za które nie odpowiada (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZYGOTOWANIE I URUCHAMIANIE PRODUKCJI NOWYCH MASZYN I URZĄDZEŃ

W celu stworzenia warunków do skrócenia cyklu przygotowania dokumentacji, zapewnienia wysokiego poziomu technicznego i nowoczesności maszyn i urządzeń oraz uproszczenia trybu ich wprowadzania do produkcji Rada Ministrów powzięła dnia 5 maja 1967 r. uchwałę (nr 92) w sprawie przygotowania i uruchamiania produkcji nowych maszyn i urządzeń (Monitor Polski Nr 29, poz. 136).

Uchwała chodzi o maszyny i urządzenia, których produkcję masową lub seryjną oraz ważną dla gospodarki narodowej produkcję jednostkową powtarzalną uruchamia się na podstawie nowych lub poważnie zmodyfikowanych opracowań konstrukcyjnych.

Uchwała ustala m.in. dwa następujące główne (ramowe) etapy technicznego przygotowania i uruchomienia produkcji masowej lub seryjnej nowych maszyn i urządzeń: 1) prace konstrukcyjne i doświadczalne i 2) techniczne przygotowanie do uruchomienia produkcji. W określonych przypadkach uchwała etapy te ujęła odmiennie. Poza tym niektóre etapy, a zwłaszcza założenia konstrukcyjne i wnioski z wyników badań prototypów podlegają zatwierdzeniu.

Podjęcie produkcji wymaga uzyskania świadectwa dopuszczenia wyrobu do produkcji lub innego równoważnego dokumentu, wystawionego w trybie ustalonym przez zainteresowanych ministrów. Podstawą wystawienia świadectwa są zatwierdzone wyniki badań prototypu. Przy produkcji masowej lub seryjnej wymagana jest również zgodność wyników badań serii próbnej (jeżeli jest wykonywana) z zatwierdzonymi wynikami badań prototypu. Postępowanie związane z wystawieniem świadectw nie może jednak wstrzymywać prac związanych z technicznym przygotowaniem do uruchomienia produkcji, szczególnie w zakresie podstawowej kooperacji i zapotrzebowania materiałowego.

GOSPODAROWANIE NIEKROTNYMI ŚRODKAMI NA REMONTY

W nr 23 Monitora Polskiego ukazał się okólnik Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministra Finansów z dnia 7 kwietnia 1967 r. w sprawie łączenia środków na remonty kapitałowe ze środkami przeznaczonymi na modernizację obiektów produkcyjnych oraz gospodarowania odszkodowaniami ubezpieczeniowymi za wypadki losowe (poz. 109).

W myśl okólnika, przedsiębiorstwa objęte uchwałą nr 276 Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 r. w sprawie gospodarstwa finansowego przedsiębiorstw i przedsiębiorstw objętych planowaniem centralnym (Monitor Polski Nr 61, poz. 316), realizujące inwestycje modernizacyjne, w wyniku których ulega zmniejszeniu plan remontów kapitałowych, mogą przeznaczać na finansowanie tych inwestycji nadwyżki środków w ramach rachunków funduszy remontowych, powstałe w wyniku zmniejszenia się potrzeb remontowych. Poza tym, przedsiębiorstwa objęte wspomnianą uchwałą mogą również dokonywać z funduszu remontowego nakładów polegających na wymianie środków trwałych (inwestycje substytucyjne), jeżeli wymiana jest bardziej opłacalna niż dokonywanie remontu kapitałowego.

Okólnik wskazuje również tryb zarachowywania przez przedsiębiorstwa odszkodowań, otrzymanych z PZU za szkody losowe, poniesione w ubezpieczonych środkach trwałych.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 28 (825) — 9.VII.1967 r.

Z ROKU na rok wzrastają dostawy nawozów sztucznych. Spółdzielczość zaopatrzona i zbytu musi miliony ton nawozów przechować, zmagazynować, sprzedawać odbiorcom.

Przedstawmy na podstawie konkretnych liczb zarysowaną sytuację na tym odcinku gospodarstwa. Trzeba się liczyć z tym, że w 1968 r. dostawy nawozów dla gospodarki chłopskiej wyniosą około 5500 tys. ton (wlicza się do tej ilości 400 tys. ton nawozów, rozpraszanych dotychczas przez cukrownie, a przejmowanych przez GS). Rok później dostawy te wzrastają do 7 mln ton a w 1970 r. osiągną 8 mln ton. Jeśli jednocześnie przypomnimy, że około 60% tej sporej masy nawozów dotrze do sieci spółdzielczej luzem, w stanie niepakowanym — skala trudności staje się jasna. Jak to bowiem wszystko przechować, zmagazynować?

Na koniec 1960 r. spółdzielczość dysponowała 2251 magazynami o ogólnej powierzchni 753 tys. m². Dzięki realizacji inwestycji w ubiegłe 5 lat liczbę magazynów nawozowych wzrosła do 2905 a ich powierzchnia składowa do 1050 tys. m². Bieżąca 5-latka, a zatem oddana do użytku magazyny w roku ubiegłym oraz wszystkie zaplanowane do budowy w najbliższej przyszłości, przyniosą dodatkowo 1650 obiektów o powierzchni 1200 tys. m². Razem zatem można liczyć w 1970 r. na 4755 magazynów o ogólnej powierzchni 2250 tys. m².

NAWOZOWY DYLEMAT

Czy to dużo? I tak, i nie. Niemniej, jeśli chodzi o wysiłek i możliwości inwestycyjne spółdzielczości. Do zaspokojenia jednak wszystkich istotnych potrzeb niedostatek powierzchni jest niemały.

Podliczmy sobie bowiem pewne dane. Około 400 tys. m² powierzchni magazynów trzeba przeznaczyć na przechowanie i na stoiska do sprzedaży środków ochrony roślin. Dla nawozów sztucznych zostaje około 1350 tys. m² powierzchni. Norma składowania na 1 m² dopuszcza ciężar 1,11 ton nawozów. W sumie zatem magazyny w 1970 r. pomieścić mogą jednorazowo najwyższe 2050 tys. ton nawozów sztucznych. Przypomnijmy sobie — razem nawozów w tym roku ma być około 8 mln ton.

Jaki zatem pierwszy wniosek nasuwa się z tego zestawienia? Trzeba będzie bardziej równomiernie w całym roku i znacznie więcej niż dotychczas sprzedawać tych nawozów gospodarce chłopskiej. Są nawet „przymiarki” w tej dziedzinie. Określono już mniej więcej — ile nawozów w każdym miesiącu trzeba będzie sprzedawać. Najmniej (300 tys. ton) w czerwcu, najwię-

cej (1400 tys. ton) w marcu. Przed wiosenną kampanią siewną w 1970 roku gospodarstwa chłopskie będą musiały zakupić co najmniej 2,8 mln ton nawozów, a zatem dokładnie 2 razy więcej, niż zakupiły przed kampanią roku bieżącego.

I tu wylania się dyblem — czy aby chłopi zakupią przedsezonowo tyle nawozów, skoro nie posiadają w nadmiarze własnej powierzchni magazynowej a 60% nawozów będzie w stanie luznym?

Jednym z dość istotnych warunków powodzenia sprzedaży przedsezonowej jest zatem właściwe opakowanie nawozów. Chodzi tu głównie o nawozy azotowe (może tylko z wyjątkiem siarczanu amonu, który mógłby ostatecznie przyczołdować luzem). Dotychczas (nie zawsze zresztą stosowane) worki papierowe niezbyt szczęśliwie zdają egzamin. Papier nasiąka, rozlaźli się, marnuje. Wozenie luzem marnotrawi nawozy, chłopskie furmanki rozsiewają je po drodze, zamiast na polach. Straty są tu ogromne.

Najbardziej właściwe byłoby tu opakowanie w workach polietylenowych. Ile tych worków potrzeba? Licząc po 50 kg nawozów w jed-

nym — przydałoby się w najbliższych 3 latach około 156 mln sztuk takich worków. Rodzimy przemysł obiecuje dać w tym okresie około 90 mln sztuk. Do zapakowania zatem wszystkich nawozów azotowych (bez siarczanu amonu) w okresie najbliższych 3 lat zabraknie około 66 mln sztuk worków polietylenowych. Warto się chyba zastanowić — czy aby nie ma możliwości zwiększenia produkcji tych worków? Sowiecie by się to opłacało. Chodzi tu bowiem o jeszcze jeden problem — worki tego rodzaju przydadzą się niezmierznie w samej gospodarce chłopskiej. Rolnicy mogliby je używać później do zapakowania nawozów potasowych czy fosforowych, zakupowanych w GS-ach.

Przedsezonową sprzedaż nawozów sztucznych usprawnić by mogły również dalsze bodźce ekonomiczne. Warto się zastanowić — czy są możliwości zwiększenia i rozszerzenia tzw. opustów przy sprzedaży przedsezonowej? Nie stosuje się dotychczas takich „opustów” przy sprzedaży siarczanu amonu, mocznika, superfosfatu granulowanego. Nie przysługują rów-

nież na razie „opusty” przed jesienią kampanią siewną (czerwiec i lipiec), co powoduje gromadzenie się nadmiernych zapasów nawozów w GS-ach, utrudnia obsługę rolników w okresie jesiennych siewów. Można się zastanowić nad uproszczeniem i ułatwieniem procedury związanej z uzyskaniem kredytów na zakup nawozów sztucznych. Obok kredytu towarowego na nawozy pod kontraktowane zboża mogłoby być np. kredyt bankowy przy 3 proc. oprocentowaniu w stosunku rocznym, udzielany przez SOP bez podpisywania skryptów dłużnych i poręczycieli.

I jeszcze coś o problemie magazynowania. Otóż każda baza magazynowa GS wraz z filiami musiała sprzedać w ciągu 1965 r. średnio około 1200 ton nawozów. Po uwzględnieniu inwestycji budowlanych każdy punkt w 1970 r. będzie musiał sprzedawać przeciętnie po 2900 ton tych nawozów. Wniosek? Należy wszelkimi siłami dążyć do rozszerzenia sieci sprzedaży pod bazą magazynową GS. A zatem organizować punkty sprzedaży nawozów w większych wsiach, rozwijać komisje, akwizycję. Wiele z sygnalizowanych tu spraw leży w kompetencji samej CRS, wiele natomiast leży poza gestią i poza możliwościami CRS, a sygnalizowany problem jest zbyt poważny, aby przejść nad nim do porządku dziennego.

T. Z.

Włocławskie AZOTY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

plany budowlane, maszyny, urządzenia, licencje technologiczne i pomoc techniczną o łącznej wartości szacowanej (oczywiście nieprecyzyjnie w związku ze zmiennością systemu przeliczeń) na 50 proc. kosztu wystawienia kombinatu, mającego wynosić około 7 miliardów złotych. Długofalowa umowa gospodarcza przewidywała wzmocnienie importu z Polski, co likwiduje ewentualną uciążliwość naszych spółek kredyt. ENSA kupować u nas będzie m.in. urządzenia i aparaturę chemiczną.

Kombinat, którego uruchomienie przypadnie na rok 1971 nazywany jest już „inwestycją I etapu”. Przewiduje się bowiem z góry przyszły jego rozwój polegający na podwojeniu produkcji o profilu dziś założonym oraz rozszerzeniu tego profilu na przetwórstwo półfabrykatów wytwarzanych przez pobliską petrochemię plocką.

Kombinat zaopatrzany będzie w nawozy północno-zachodnią część kraju, tj. województwa o najwyższej kulturze rolnej. Produkcyjny program włocławskich Azotów I etapu przewiduje uruchomienie wytwórstwa o następującej wydajności na dobę: 1500 ton amoniaku z 2 jednostek produkcyjnych o wydajności 750 każda, czyli największych w Polsce i największych z dotychczas w świecie uruchomionych (jeszcze większe dopiero są w budowie, ale myślnie nie przystali na budowę jednostek o 1,5-tysięcznej wydajności, gdyż za duże straty wynikałyby z unieruchamiania takich gigantów dla celów remontowych); 2000 ton kwasu azotowego wytwarzanego w dwóch ciągach po 1000 ton, każdy; 1200 ton saletry amonowej; 1250 ton nawozów kompleksowych; 450 ton saletry wapniowej; 200 ton nawozowej sody amoniakalnej.

Wedle zamierzeń włocławskie Azoty będą reprezentować szczyt światowej nowoczesności w sposobach wytwarzania. Nowoczesna technologia wytwarzania amoniaku według metody Topsbe, kwasu siarkowego według francuskiej technologii Grand Purvoise i saletry amonowej wedle tej francuskiej technologii Kaltenbacha sprowadzają koszty energetyczne do minimum. Najogólniej rzecz biorąc produkcja oparta jest o napęd parowy, a para stanowi bezpłatnie uzyskiwany produkt uboczny procesu wytwórczego. Z pary odpadkowy używany jest też energię elektryczną do napędzania małych pomp. Koszty wytwórstwa jednej tony amoniaku spadają z 3400 złotych do niespełna tysiąca. Surowiec stanowi tu znacznie tańszy od koksu gaz ziemny.

Dodać trzeba dla wyjaśnienia, że najnowszy spośród istniejących już kombinatów azotowych — Puław, oparty jest już o ową nowoczesną technologię, ale we Włocławku ulega ona znacznemu ulepszeniu. Cena tony amoniaku będzie tu o 300 do 500 zł niższa, niż w Puławach. Ponadto wydajność jednostek produkcyjnych w puławskim kombinacie wynosi 300 i 500 ton na dobę, podczas gdy we włocławskim, jak wspominaliśmy — 750. Włocławskie Azoty chłodzone ponadto będą powietrzem, co przyniesie duże oszczędności wody — substancji oraz to cenniejszej oraz oszczędności inwestycyjne związane z koniecznością budowy niewielkich tylko ujęć wodnych. Sterowanie procesem produkcyjnym w pełni będzie automatyzowane i oparte o pracę maszyn matematycznych.

Rekordowe jest również projektowane tempo tej inwestycji. Pierw-

sza linia produkcyjna ruszy z końcem 1970 roku, druga w maju 1971. Oznacza to, że kombinat wystawiony być ma w dwa i pół roku, czyli o dwa miesiące szybciej, niż Puław II.

3.

Niewiele jeszcze czasu minęło od chwili, kiedy dyrekcja budowy zainstallowała się w jakimś pokoiku miejskiej rady. Dziś rezyduje ona w małej willi robiącej wrażenie spokojnego biura mózgowców, a nie szlabu wielkiej budowy. Na części obszaru przyszłego kombinatu rośnie jeszcze zboże. Na placu budowy pracuje niespełna 400 robotników-operatorów koparek, budowniczych dróg i torów, monterów baraków. Inwestycja znajduje się z punktu widzenia wykonawstwa w stadium embrionalnym i dopiero za rok, w połowie 1968 r. rozpocznie się wystawianie hal produkcyjnych, a za dwa lata zawiąże się tu pełna okalająca 6-tyślna załoga budowlana. Mimo że dopiero pierwsze kroki już można się odnieść po części krytycznie do sposobu urzeczywistniania inwestycji, w zamierzeniu wzorowej. Zaprezentowanie ocen krytycznych, pewnych minorowych wózków ma szczególny sens teraz właśnie, bo jest jeszcze czas na przeciwdziałania.

Decyzja KERM o budowie kombinatu azotowego i zlokalizowaniu go we Włocławku zapada w kwietniu 1966 roku. Uchwałą tegoż organu nr 195 z 13 czerwca 1966 powołano do życia dyrekcję przedsiębiorstwa w budowie. Inwestycja nie została wprowadzona do Planu 5-letniego i przedsięwzięcie tego rzędu egzystuje poza planem ze wszystkimi tego faktu ujemnymi skutkami i dla planowania i dla przebiegu budowy. Ale ważniejsze są opóźnienia, które już powodują ujemne skutki praktyczne, opóźnienia w realizacji inwestycji towarzyszących: mieszkań i lokali użytkowych publicznych, czyli handlowych, leczniczych o przeznaczeniu socjalno-kulturalnym i usługowym oraz hotelu.

Miasto, a formalnie rzecz biorąc Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego złożyła projekt inwestycji towarzyszących i ich postulowany kosztorys w grudniu 1966 roku. Projekt opiewa na 800 mln zł, przewidując budowę dla zakładu 1500 mieszkań plus hotel, szkoły, Dom Chemika, rozbudowę komunikacji itp. Jest to akt spóźniony, ponieważ tego rodzaju prace programowo-kosztorysowe opłaca się rozpoczynać wcześniej, niż zapada ostateczna decyzja o lokalizacji, już wtedy, kiedy jest ona projektowana, bo ryzyko finansowe jest tu niewielkie, a dobrodziejstwa wynikające z zatwierdzenia programu i budżetu inwestycji towarzyszących łącznie z decyzją o lokalizacji są kolosalne. Projekt złożony w grudniu. Do dziś, to znaczy do chwili, kiedy piszę te słowa, co się dzieje w ostatnim tygodniu czerwca 1967, nie zapadała decyzja zatwierdzająca plan i kosztorys inwestycji towarzyszących. W ten sposób cały, długi rok został zmarnowany.

Taki układ w czasie między budownictwem przemysłowym a mieszkaniowo-socjalnym (mimo że w trybie awaryjnym pierwsze domy mieszkalne dla Azotów już się wznosi — notabene z oporami, bo w obecnym roku wystąpiły trudności z przeobrażeniem 22 milionów zł w budownictwie mieszkaniowym) zakłada znowu inwestowanie w klimacie pionierstwa herolizmu i niepokojów. Opóźnienia budowy zaplecza niezwykle zwiększa koszty inwestycji. Co trzeba wybudować i tak trzeba, więc opóźnienie nie daje żadnych oszczędności pieniężnych.

Natomiast brak mieszkań u zarania i w pierwszym etapie budowy, a w rezultacie tego ich niedostatek w trakcie całego przebiegu budowy sprawia, że nie napływa na czas kadra fachowców, co jest czynnikiem decydującym o sprawnym przebiegu całej inwestycji.

Kiedy powstają jakieś zahamowania w dostawach materiałów i urządzeń uruchomić można środki nadzwyczajnego nacisku na najwyższym szczeblu i ostatecznie budowa zostaje we wszystkim co niezbędne zaopatrzona. Ale najwyższe władze władne sprawić dostarczenie rur, czy agregatów nie są w stanie dostarczyć budowie ani jednego inżyniera wbrew jego woli. Wola ta zaś zawiązała jest od spraw mieszkaniowych.

Nadganie takie jest również bardzo kosztowne, ponieważ nagłe wytrącają niesłychane ilości nadgodzin do opłacania. Sprawa ta, że od razu przekraczane są planowane koszty budowy. Dla ich zmniejszenia szuka się możliwości dokonywania cięć, czy opóźniania wydatków na niektóre niekluczowe z technicznego punktu widzenia fragmenty inwestycji. Dotyka to już tradycyjnie przede wszystkim zaplecza, inwestycji towarzyszących.

Odbija się to zresztą również na jakości pracy zależnej od samopoczucia załogi, odbija się na jakości uzyskiwanych kadry, ich stabilności.

U nas uważa się, że budowa wtedy jest już naprawdę rozpoczęta, kiedy pojawiają się pierwsze braki w zaopatrzeniu. W tym sensie inauguracja Włocławka już się dokonuje. Aktualne roboty opóźnia brak rur cementowych. Poza tym drogi dojazdowe i wewnętrzne buduje się gorzej, niż projektowano i niż trzeba — z braku stosownej jakości materiałów. Dyrekcja budowy jest spokojna o to, że przed ostatnim dzwoniem wszystko będzie i że termin oddawania fragmentów i całości inwestycji będą dotrzymane. Pewność ta płynie z dwóch przyczyn: z racji wprawy puławskiego przedsiębiorstwa będącego generalnym wykonawcą, które ma za sobą Puławę I i Puławę II i z racji ciśnienia postanowień kontraktu polsko-francuskiego. Ale rzecz w tym, jakim to się stanie kosztem i jak odbije się gdzie indziej.

Istnieje dysproporcja pomiędzy naszą, znaczną już, umiejętnością naukowego i opartego o nowoczesne metody programowania samej budowy i tworzenia jej precyzyjnego harmonogramu przypominającego partyturę dyrygenta a o wiele niklejszą umiejętnością zawierania takiego przedsięwzięcia inwestycyjnego w przestrzeni społecznej i całej strukturze gospodarki. Harmonogram budowy dlatego nie może sprawdzać się potem precyzyjnie w praktyce, że na zewnątrz struktury budowy bieg decyzji uruchamiających środki materiałne i harmonogram produkcji dostawców nie jest precyzyjnie zsynchronizowany z organizacyjnym układem samej budowy. A jej zależność od świata zewnętrznego i powiązania z nim są nieskończenie liczne. Posłużyć się tu dobrym przykładem.

We Włocławku istnieje oczywiście lokalne przedsiębiorstwo budowlane mające ważne zadania, m.in. związane z pracą nad inwestycjami towarzyszącymi Azotów. Placę u generalnego wykonawcy kombinatu będą częstokroć i o 100 proc. wyższe, niż w tym przedsiębiorstwie. Nieunikniony jest więc przepływ kadr i personalne wyniszczenie miejscowego przedsiębiorstwa ze szkoda dla innych inwestycji, dla miasta i dla samych Azotów. Tak

znaczną dysproporcja plac nie jest rezultatem dysproporcji stawek. Wynika ona po prostu głównie z tego, że organizacja pracy wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa budowlanego wielkie kombinaty chemiczne jest o niebo wyższa, niż lokalnej firmy budowlanej. Doskonale przygotowanie takiej jak Azoty włocławskie inwestycji wymagałoby przewidzenia z góry tego procesu i takiego uprzedniego podciągnięcia standardu organizacyjno-technicznego lokalnego przedsiębiorstwa budowlanego, by w momencie startu wielkiej inwestycji było ono przygotowane do konkurencji.

Ludzie, którzy współcześnie wnoszą wielkie budowy są zaciętymi wrogami tego, co z okazji wielkich budów od lat jest opiewane w reportażach i pieśniach: pionierstwa, napiecia. Owe wszystkie pionierstwa są anachronizmem. Marzy się już inwestorom i wykonawcom praca równie spokojna i precyzyjna jak bankowych buchalterów. Zbliżamy się do tego nieromantycznego ideału urzeczywistniania wielkich inwestycji, choć z wolna i w bólach.

4.

Dwie są główne różnice pomiędzy warunkami budowy Plocka i Włocławka. Jedną dotyczy się tego, że dokumentacja plockiego kombinatu przygotowana była z góry, a we Włocławku istnieje tylko ramowy projekt całości, dokumentacja szczegółowa zaś spływać będzie sukcesywnie, co czyni działalność inwestorsko-budowlaną trudniejszą, ale też szybszą i nowocześniejszą. Poza tym nigdy jeszcze nie było takiej skali kooperacji z zagranicą przy budowie obiektu, przez co załoga budowlano-montażowa a przede wszystkim pierwociny załogi eksploatacyjnej uzyskują piękną szkołę jazdy.

Druga różnica, wcale niebagatelna w skutkach, dotyczy się klimatu społecznego otaczającego inwestycję w Puławach i Włocławku. Puławy były uprzednio, nim zawiąły się tam Azoty, małym nieprzemysłowym miasteczkiem inteligentno-drobnomieszczańskim, w którym ton nadawało środowisko naukowców-rolników. Jego egzystencja była ustalana bez przemysłowego oparcia i wielką budowę spotkało tu jak intruza. Kadry niewykwalifikowanych robotników, które wielotysięczną rzeszą zasilała takie przedsięwzięcia, napływały z okolic prosto od pluga, pozbawione dotąd styku z cywilizacją przemysłową. W sezonie truskawkowym ubywały z placu budowy, dając świadectwo braku pozakosowej więzi z przedsiębiorstwem, w którym ucześnieńczyły.

Kontrastowo różna jest sytuacja społeczna inwestycji włocławskiej, oczekiwanej niecierpliwie, przynioszącej upragnione i trudno to osiągnąć miejsce pracy dla robotników od pokoleń związanych z przemysłem i mieszkańców nieurodzajnych okolic — rolników ciężących w pragnieniu chłodu miastu i pracy kwalifikowanej przy produkcji przemysłowej. Dla miasta była to niezbędna szansa rozwojowa, a raczej szansa uzupełnienia potrzeb niezaspokojonych 70-tysięcznego bądź co bądź zbiorowiska ludzi.

Tym więcej miasto zyska na Azotach, im mniej będzie w przyszłym kombinacie pracowało ludzi przyjezdnych, a więcej miejscowych. Zagęszczenie na izbę jest tu najwyższe w województwie, pokazuje przerażające krajową średnią — 1,74. Ma tu powstać łącznie 13 tys. nowych izb mieszkalnych, ale ludność w 1970 roku przekroczy 82 tys. a w 1980 r. — 100 tys. Maksymalna poprawa wskaźnika zagęszczenia w 1970 roku szacowana jest na 1,45 człowieka na izbę.

Oczywiście są pragnienia miejscowych władz, by nadmiar importowanej siły roboczej nie zahamował poprawy warunków życia tu bylców, a jeśli już napływał, to żeby głównym rezerwuarem był oko-

liczny region, posiadający znaczne nadwyżki siły roboczej.

Obliczono, że w trakcie budowy Azotów bilans siły roboczej miasta i regionu osiągnie stan równowagi. Znacząco, że nie będzie ani braku ani nadwyżki siły roboczej. Ale miejscowe władze, wedle mnie, w niedostatecznym stopniu doceniają aktywizującą zawodowo siłę wielkiej inwestycji. Wynika z inwestycyjnej mobilności do pracy najemnej poza rolnictwem przyjąć może rozmiary większe, niż to się szacuje. Tym bardziej, że przy budowie kombinatu w szczytowym momencie pracować będzie do ośmiu tysięcy ludzi, zaś przyszła załoga eksploatacyjna szacowana jest na około trzy tysiące. Czyli zostanie pięć tysięcy ludzi, dla których trzeba będzie znaleźć pracę, oczekujących też na mieszkanie. Co prawda w tej kwocie mieścić się będzie 40 proc. fachowców napływowych, którzy przybywają na wielkie budowy i po ich zakończeniu odpływają na następne, ale znowu jakaś ich część zawsze się zakotwiczy w miejscu, gdzie los ich rzuci.

Azoty po trosze wydłubną stare włocławskie zakłady pracy, gdzie powstaną vacaty dla napływowych, aspirujących do pracy w przemyśle, ale nie zwolnią się w ślad za posadami mieszkanią.

Szczególne ostra jest sytuacja aktualna. Inwestor w pierwszym rzucie kompletuje inżynierską stawkę przyszłych pracowników eksploatacji. Inżynierowie przybywają dosyć chętnie, ponieważ nowy zakład oznacza większe szanse na awans, wyrwanie się ze sztyfikowanego układu kadrowego starego miejsca pracy, gdzie o ten awans trudniej. Nowocześnie zaś zakład oznacza możliwość zdobycia wiedzy większej, niż gdzieś indziej, znalezienie się w awangardzie specjalistów technicznych danej branży. Praca ta oznacza też kontakt ze światem, poczucie bytności w epicentrum rozwoju przemysłowego, poczucie ważności i niezbędności.

Mobilność ta warunkowana jest otrzymaniem mieszkania.

Również część kadry robotniczej o najwyższych kwalifikacjach kompletowanej przez przedsiębiorstwa wykonawcze uzależnia pozostanie we Włocławku nie tylko na zawsze, ale nawet tylko na czas budowy — od uzyskania mieszkania.

Najdoskonalszym rozwiązaniem — nie tracącym się inżynierów ale tracącym się kwalifikowanych robotników i techników — jest gwałtowne kształcenie ludności miejscowej, czyli mieszkającej już albo mogącej dojeżdżać do pracy. Zakład i miasto wysyłają co roku 120 tutejszej młodzieży do szkół zawodowych i na praktykę w innych kombinatach chemicznych, wyposażając chętnych w stypendia i miejsca w internatach. Jest też skromna, 10-osobowa stawka stypendystów-studentów.

Przed samym Włocławkiem otwartą się okazała perspektywa rozwoju. Wiąza się one z możliwościami przyszłej rozbudowy Azotów. Jeśli powstanie rurociąg z Plocka do Włocławka i będzie tu zlokalizowane przetwórstwo wytwórców Petrochemii i jeśli Włocławek zacznie wytwarzać półfabrykaty dla toruńskiego centrum włókienniczo-chemicznego, powstanie się z sobą związany gospodarczo, komunikacyjnie, kulturalnie trójkąt pobliskich miast, tworzących łącznie wielkie zagłębie chemiczne.

Jerzy Urban

STATNI numer miesięcznika „Woprosy Ekonomiki” (Nr 5 — maj 1967) przynosi kilka interesujących i cennych publikacji. M. in. E. Karlik w artykule pt. „Koncentracja produkcji w warunkach międzynarodowego podziału pracy” za punkt wyjścia swoich rozważań wybrał przemysł maszynowy, który z uwagi na współczesny postęp techniczny, kompleksową mechanizację i automatyzację procesów wytwórczych, kryje w sobie „ogromne potencjalne rezerwy”.

Wprowadzając czytelnika w meritum omawianej problematyki, autor pisze: „Relatywnie niewielka produkcja maszyn dla potrzeb tylko jednego kraju socjalistycznego limituje w wielu przypadkach możliwości sto-

produkcji i zbytu maszyn...”. Następnie autor omawia potencjalne warunki koncentracji produkcji w przemyśle maszynowym krajów socjalistycznych w oparciu o zasady międzynarodowego podziału pracy, które umożliwiłyby powstanie wielokierunkowej produkcji. Zaznacza on przy tym, że obecnie:

„W zakresie między państwowej specjalizacji i koordynacji przemysłu maszynowego, najbardziej rozwiniętą formą jest specjalizacja obejmująca gotowe maszyny i przyrządy. Słabo natomiast rozwija się, lub zgoła nie istnieje, technologiczna specjalizacja (według procesu technologicznego) w zakresie poszczególnych agregatów i detali”. Specjalizacja obejmująca produkcję agregatów i detali — jak stwierdza autor — zwiększa koncentrację produkcji oraz sprzy-

współczesnych poglądów burżuazyjnych teoretyków na ekonomiczną funkcję państwa kapitalistycznego. Przeprowadza on polemikę z krytykami marksizmu w kwestii wpływu państwa na ekonomiczną rzeczywistość społeczeństwa. B. Denisow, stwierdzając, że interwencjonizm państwa (burżuazyjnego) w dziedzinie ekonomiki i stosunków produkcyjnych przybiera szeroki i wszechstronny charakter, omawia próby programowania ekonomicznego i realizacji ustalonych zadań. Podkreśla on, że obecnie „Prawo anarchii i konkurencji... uległo znacznej modyfikacji...”. W Anglii ok. 20 proc. produkcji przemysłowej przypada w udziale przedsiębiorstw państwowym. We Francji 1/3 majątku narodowego należy do państwa. Wysoki stopień upaństwowienia produkcji można zaobserwować w NRF, Austrii i we Włoszech. A więc „Ekonomiczne możliwości państwa burżuazyjnego rosną równoległe ze wzrostem dochodów i wydatków państwowych”.

Powołując się na amerykańskiego ekonomistę J. Firestone’a, autor pisze, że o ile wysokość wydatków państwowych w USA wynosiła przed pierwszą wojną światową 700 mln dol., to w latach czterdziestych już 100 mld dol., zaś budżet federalny (po stronie wydatków) wyglądał w poszczególnych latach następująco: 1964/65 — 96,5 mld dol., 1965/66 — 106,4 mld dol., 1966/67 — 126,7 mld dol., 1967/68 — 137,0 mld dol.

„W oparciu o budżet państwowy, który jest podstawowym źródłem finansowania monopolu, realizuje się programowanie gospodarcze, urzeczywistnia się też polityka budżetu — zamówienia państwowe”.

W rozwiniętych krajach kapitalistycznych powstają rozmaite instytucje (rady) zajmujące się analizą tendencji gospodarczych, opracowywaniem zaleceń w zakresie programowania. Ale nawet amerykański ekonomista R. Canterbury ocenia krytycznie aktualne możliwości w tym względzie na podstawie konkretnej sytuacji gospodarczej.

Z kolei inni ekonomiści na plan pierwszy wysuwają problem przewidywania i planowania poprzez pośrednie oddziaływanie państwa (ostrożna polityka fiskalna i podatkowa). Zdaniem niektórych, w przyszłości nastąpi połączenie intelektualnego przewidywania z dokładną analizą i planowaniem. Na przykład oficjalny program rozwoju gospodarczego Anglii na lata 1961—1966 posiadał wszelkie cechy apriorycznego trybu planowania.

„Taki program — pisze B. Denisow — wynika z koniunkturalnego przeglądu ekonomiki oraz prognozy jej rozwoju na najbliższe 10 lat. Poszczególne zalecenia nikogo nie obowiązują. Dane wyjściowe otrzymują się w oparciu o tzw. „industrialne interpolacje” w 17 wiodących gałęziach gospodarki”.

Jak stwierdza już budzący wątpliwości, najbardziej efektywną jest próba regulacji francuskiej gospodarki, która jednak też nosi charakter „indykatywny”, czyli nie mającej mocy nakazu. Budowę planu we Francji poprzedza analiza perspektywicznego tempa (10—25 lat) rozwoju produkcji lub okresów krótszych (2—5 lat). Prognozy, przy opracowywaniu których stosuje się modele ekonometryczne, dają pewne informacje, zaś stosowanie modeli wykrywa relacje zachodzące pomiędzy wydajnością pracy a produkcją, produkcją a inwestycjami, dochodami a spożyciem.

Cel zasadniczy planowania w tych warunkach — zdaniem niektórych ekonomistów — sprowadza się do uniknięcia kryzysu nadprodukcji. W konkluzji B. Denisow pisze:

„Panowanie kapitalistycznych monopolu, z którymi pewni burżuazyjni teoretycy wiążą idee gospodarki planowej, nie tworzy rzeczywistego systemu planowania państwowego całej gospodarki narodowej, jak również nie likwiduje konkurencji...”. I następnie: „Ekonomiczna rola państwa burżuazyjnego ogranicza się własnością kapitalistyczną na środki produkcji”.

W.W.

Ceny w handlu między krajami RWPG

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wać szereg trudności. Uniknięcie tych trudności jest chyba w pełni praktycznie niemożliwe, tym niemniej należy podejmować odpowiednie kroki dla rozwiązania tych spraw zarówno poprzez indywidualne przedsięwzięcia przystosowane danego kraju jak i w trybie uzgodnień dwustronnych i wielostronnych, wykorzystując dla tego istniejące instytucje współpracy gospodarczej.

Realizowane i zamierzone w krajach reformy systemu planowania i zarządzania załamują się w określony sposób w sferze międzynarodowej współpracy gospodarczej. Dotychczasowe metody w dziedzinie współpracy gospodarczej cechowały wysoki stopień centralizacji decyzji. Obecnie dojrzejąca stopniowo różnorodność zmian w systemie współpracy gospodarczej pomiędzy krajami RWPG i sposobie podejmowania zobowiązań wynikających z tej współpracy. Ważnym czynnikiem w tym względzie jest poszukiwanie dróg doskonalenia stosunków walutowo-finansowych pomiędzy naszymi krajami, które powinny ulegać zmianom.

Ogólnie rzecz biorąc, jest konieczne stworzenie warunków, w których w stosunkach gospodarczych pomiędzy nami mogłyby odegrać odpowiednią rolę instrumenty walutowo-finansowe typu multilateralnego, aby móc się uwolnić od ujemnych rygorów systemu bilateralnego. Cały kompleks związanych z tym zagadnień, winien stać się przedmiotem bardziej intensywnych badań w ramach RWPG, albowiem z racji swojego charakteru są to problemy w dużej mierze wielostronne.

Oczywiście, ceny stanowią jeden z ważnych ekonomicznych instrumentów mechanizmu gospodarczego każdego z naszych krajów. Rola cen w tym systemie wyznaczana jest m. in. przez charakter tego mechanizmu. Obecnie problem polega na tym, jak przejść od cen janki do obecnych cen kontraktowych w handlu pomiędzy krajami RWPG, wyrażające głównie postulat równowagi bilansu płatniczego, do cen uwzględniających popyt i podaż na znaczną część wyrobów podlegających wymianie pomiędzy naszymi krajami. W każdym zaś przypadku, naszym zdaniem, muszą to być ceny bazowane na cenach światowych.

Przejdźmy do rozpatrzenia problemu cen na poszczególne grupy towarowe.

Ceny na surowce i półprodukty. Handel pomiędzy naszymi krajami surowcami i półproduktami powinien odbywać się — analogicznie jak dotychczas — na podstawie cen światowych, oczyszczonych od wahań koniunkturalnych. Powinno to, być ceny stałe na okres umów wieloletnich.

Odcylenia od cen światowych muszą być przedmiotem dostatecznie wczesnych dwustronnych uzgodnień, tak aby zawsze można było w przypadku konieczności skorzystać z alternatywy dostaw z innych rynków.

Ze ceny na surowce muszą być stabilne na dany okres — o tym mówimy nie tylko w RWPG ale i w UNCTAD, popierając szersze w tym względzie postulaty krajów rozwijających się. Rozwój sytuacji wykazuje przy tym, że ceny na niektóre surowce mogą spadać w przyszłości. Przyczyną tego leży m. in. w rozwoju produkcji surowców syntetycznych oraz w dążeniu krajów rozwijających się do złamania pozycji wielkich monopolu w handlu i produkcji takimi surowcami, jak ropa naftowa.

Niektórzy twierdzą, że przystosowywanie się do spadkowych tendencji w kształtowaniu cen rynków światowych na surowce i artykuły rolnospożywcze prowadzi

do nieefektywnego, nierentownego angażowania się w ich produkcję. W związku z tym postuluje się wprowadzenie preferencji cenowych w obrocie surowcami i artykułami rolnospożywczymi pomiędzy naszymi krajami. Pogląd ten nie uwzględnia jednak faktu, że tendencja spadkowa cen na surowce i artykuły rolnospożywcze, jest m. in. odbiciem szybko rosnącej na przestrzeni ostatnich lat wydajności pracy i obniżających się kosztów produkcji w tej gałęzi wytwórczości na świecie, przy czym szybciej niż ma to miejsce w przypadku gotowych wyrobów przemysłowych.

Ceny na maszyny. Ogólnie biorąc, podstawę cen na wyroby gotowe powinny stanowić ceny wiodących firm światowych tj. tzw. ceny światowe.

Ceny na maszyny i inne wyroby gotowe w handlu pomiędzy krajami RWPG muszą pozostawać w określonej relacji do cen surowców na naszym rynku. Wysokie ceny na surowce muszą rzutować na poziom (wysoki) cen na maszyny.

Na ceny maszyn składają się 3 elementy: ceny surowców i półfabrykatów, wydajność pracy, poziom plac realnych. Jeśli pominąć Związek Radziecki, to wydajność pracy w przemyśle maszynowym pozostałych krajów RWPG waha się w granicach 20—30 proc. na korzyść krajów o bardziej rozwiniętym przemyśle maszynowym. W tych granicach również kształtują się na ogół różnice w dochodach ludności pomiędzy wspomnianymi krajami. W tej sytuacji poziom cen na maszyny na rynku RWPG znajduje się w pierwszym rzędzie w zależności od cen na surowce i półfabrykaty. Zależność ta szczególnie uzasadnia się przy bezpośrednim powiązaniu cen handlu zagranicznego, z efektami ekonomicznymi przedsiębiorstw produkcyjnych i wprowadzeniu przelicznika walutowego dla bezpośredniego przejścia z ceny produkcji na cenę handlu zagranicznego, jak to zamierzają wprowadzić Węgry i CSRS.

Odrębną sprawą jest sprawa jakości i parametrów technicznych tych maszyn. Problem parametrów technicznych i jakości, tak ostro stawiany w ostatnich latach, jest właśnie pozytywnym rezultatem następujących czynników:

1. postępującej wzmocnienia się rynku krajów RWPG z rynkiem światowym,
2. przyjęcia słusznego założenia, że postęp techniczny na świecie jest nieodwracalny, w związku z czym przepływ myśli technicznej w skali międzynarodowej jest nieunikniony. Wymóg ten, nosi charakter kategoryczny, zwłaszcza jeśli mamy coraz szersze wychodzenie na rynki światowe i dostosowywanie się do jakościowych standardów światowych,
3. pogłębienia rachunku ekonomicznego w gospodarce oraz potęgąjącej decentralizacji w zakresie prawa wyboru dostawcy.

Jeśli przyjmiemy za podstawę ceny światowe na maszyny tj. ceny czołowych firm światowych, to tym bardziej musimy problem jakości i poziomu rozwiązań konstrukcyjnych uwzględnić w poziomie cen. W praktyce zasadnicze jednak odzwierciedlenie się od cen czołowych firm światowych oznaczałoby równoczesne odzwierciedlenie się poziomu technicznego wyrobów tych firm. Importer będzie zawsze starał się kupić najlepszą i stosunkowo najtańszą maszynę, wobec czego będzie się posługiwał ofertami technicznymi i cenowymi zarówno firm socjalistycznych jak i kapitalistycznych.

Ekonomiści węgierscy stwierdzają, że ich reforma gospodarcza wymaga odejścia od sztywnego systemu cen i przejścia na swobodny wybór dostawcy. Do podobnego poglądu skłaniają się czynniki oficjalne w CSRS. Podobnie zresztą

uwzględniają również niektórzy polscy ekonomiści. W Polsce problem ten jest we wstępnym fazie rozważań. W naszym systemie, głównym ogniwem, które powinno podejmować decyzje ekonomiczne winny być zjednoczenia. Przede wszystkim w tym kierunku poszukuje się rozwiązań pozwalających na powiązanie organizacyjne i ekonomiczne przemysłu z handlem zagranicznym. Dlatego też problem, w jakim stopniu oferowane ceny wewnętrzne przeliczone przez współczynnik walutowy byłyby cenami odzwierciedlającymi warunki pracy pojedynczego przedsiębiorstwa, a w jakim stopniu średnie warunki gałęziowe, trudno jest dziś jeszcze powiedzieć.

Przy wprowadzeniu bardziej rozwiniętego systemu rynkowego na środki produkcji i powiązaniu cen sprzedaży lub kupna tj. cen eksportowej lub importowej z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstw poprzez bezpośrednie stosowanie współczynnika walutowego, będziemy znali granice odchyleń cen proponowanych przez dane przedsiębiorstwo od cen ofertowych różnych firm socjalistycznych i kapitalistycznych.

Niektórzy ekonomiści radzieccy proponują stosowanie na przyszłość upustów od cen kontraktowych w przypadku rozszerzenia produkcji i zwiększenia jej seryjności w wyniku zamówień odbiorców z krajów socjalistycznych.

Jednakże rabaty mogą być udzielane w przypadku umowy specjalizacyjnej lub kontraktu na dużą skalę i zawierającego na długi okres. Widocznie trzeba będzie przeprowadzić w niektórych, szczególnych wypadkach wstępne rokowania odnośnie cen już na etapie konsultacji organów planowania. Dotyczyłoby to oczywiście jedynie wąskiej grupy wybranych asortymentów, przy czym z punktu widzenia wymogów systemu planowania i zarządzania w Polsce ceny te powinny być trwałe na okres wieloletni. Warto zauważyć, że na rynku zachodnioeuropejskim nie obserwujemy ciągłych ruchów cen na wyroby gotowe zwłaszcza produkowane indywidualnie lub masowo.

Ceny na artykuły konsumpcyjne przemysłowe. W zakresie cen na te wyroby na rynku RWPG można na przyszłość poszukiwać różnych rozwiązań. Można sobie wyobrazić, że ceny na te wyroby na rynku RWPG powinny być cenami równowagi podaży i popytu. W związku z tym jedni twierdzą, że powinny to być ceny produkcji, jak w przypadku maszyn, ewentualnie chronione systemem cel, inni zaś, że mogą to być ceny detaliczne (przeliczone wg określonego współczynnika walutowego) korygowane również poprzez system cel. Wymaga to jednak zasadniczo innych rozwiązań organizacyjnych w systemie zarządzania gospodarką. Jeszcze inni uważają, że ceny na artykuły konsumpcyjne przemysłowe w handlu pomiędzy naszymi krajami powinny odpowiadać poziomowi cen hurtowych dostawców zachodnioeuropejskich i winny być ustalone dwustronnie, ewentualnie na krótsze okresy czasu (2—3 lata).

Ogólnie wydaje się, że problem szerokiego wzajemnego dostępu na rynki krajów RWPG artykułów konsumpcyjnych przemysłowych i wzbogacenia asortymentu tych rynków jest sprawą niesłychanie ważną, dlatego że może przyczynić się do zróżnicowania asortymentowego sprzedawanych towarów na danym rynku, a przez to pośrednio nawet do podniesienia poziomu plac realnych. Stąd też należałoby w trybie dwustronnym czy wielostronnym wprowadzać do praktyki handlu zagranicznego różne rozwiązania eksperymentalne, które by liberalizowały i stymulowały wzajemnie wygodny szeroki przepływ tych towarów.

*

W związku z nowymi potrzebami ekonomik krajów RWPG wyłania się szereg ważnych i skomplikowanych problemów, o których wyżej wspomnieliśmy. Problemy te w miarę potrzeb muszą być rozwiązywane dwustronnie lub wielostronnie, zaś same rozwiązania, winny być poprzedzane odpowiednimi pracami badawczymi.

*

W związku z nowymi potrzebami ekonomik krajów RWPG wyłania się szereg ważnych i skomplikowanych problemów, o których wyżej wspomnieliśmy. Problemy te w miarę potrzeb muszą być rozwiązywane dwustronnie lub wielostronnie, zaś same rozwiązania, winny być poprzedzane odpowiednimi pracami badawczymi.

ARTUR BODNAR

Na łamach „WOPROSY EKONOMIKI” nr 5/67

Koncentracja produkcji

sowania wysoko wydajnych urządzeń oraz wykorzystania najbardziej postępowych form organizacji produkcji masowej i wielokierunkowej. Zakłady przemysłowe, które pod wpływem sytuacji wytwarzają w krótkich seriach zbył szeroki asortyment maszyn, agregatów i akcesoriów, stają się stopniowo zakładami uniwersalnymi. Występuje tam niski współczynnik wykorzystania parku maszynowego, a co za tym idzie i niski poziom rentowności, oraz wysoki wskaźnik kosztów własnych”.

Następnie E. Karlik porusza problem „krytycznego pułapu” uzasadnionych względami ekonomicznymi nakładów na transport kolejowy do rejonów wykorzystania finalnej produkcji przemysłu maszynowego (od 3 do 10 tys. km).

„Proces koncentracji produkcji i umocnienia skali wyspecjalizowanych zakładów przemysłowych (w oparciu o wysoko wydajną technikę) znalazł się w niektórych gałęziach w sprzeczności z relatywnie ograniczonym zapotrzebowaniem na produkcję w skali poszczególnego kraju. Obecnie wpływ prawa koncentracji produkcji sięga poza granice państwa. Sprzyja on zarazem pogłębieniu międzynarodowego podziału pracy”. I dalej:

„Tak na przykład, optymalna skala produkcji wyspecjalizowanego zakładu transformatorów, posiadającego najnowocześniejsze urządzenia technologiczne, szacuje się na 1,5 mln kWh rocznie. Tymczasem roczne zapotrzebowanie na tę produkcję w roku 1970 wyniesie: w Bułgarii — 0,11 mln kWh, na Węgrzech — 0,084 mln, w NRF — 0,323 mln, w Polsce — 0,18 mln, w CSRS — 0,09 mln kWh. W r. 1970 celotoczne zapotrzebowanie wszystkich wymienionych krajów nie przekroczy 0,8 mln kWh, czyli ok. połowy optymalnej masy produkcyjnej wyspecjalizowanej fabryki transformatorów”.

Następnie autor naświetla problem optymalnego wykorzystania (a raczej niepełnego wykorzystania) mocy produkcyjnych w niektórych gałęziach przemysłowych w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, gdzie istnieje sytuacja spowodowana intensywną wymianą w zakresie produkcji maszynowej między NRF, Francją, Włochami, jak również Belgią i Holandią. „W krajach EWG międzynarodowa specjalizacja ogarnęła w ostatnich latach zarówno poszczególne gałęzie przemysłowe, jak i oddzielne wyroby”. Podział zadań, rozwinięta specjalizacja, w warunkach szerokiego stosowania nowoczesnej technologii oraz wysokoseryjna produkcja, stanowią zasadnicze elementy stabilizujące efektywny zbył produkowanych wyrobów w mniej lub bardziej długich okresach, sięgających 3—5 a nawet 10 lat. Tego rodzaju umowy o specjalizacji i podziale zadań w niczym nie uszczuplają — jak stwierdza E. Karlik — finansowej niezależności kontrahentów.

Autor konstatuje dalej: „Budowa wielkich, średnich i małych zakładów specjalizujących się w produkcji maszynowej na bazie międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, jest szczególnie interesująca dla niewielkich krajów wspólnoty socjalistycznej...”. Przypomina on następnie, że w ramach RWPG przyjęto dotychczas ok. 2000 zaleceń specjalizacyjnych, dotyczących niektórych wyrobów przemysłu maszynowego. Jednocześnie autor zauważa krytycznie: „Przyjęte zalecenia specjalizacyjne nie zawsze wychodziły z udokumentowanych przesłanek, ponieważ powstawały one w oderwaniu od elementów zarówno technicznych, jak i ekonomicznych. Nie uwzględniali one perspektywicznych planów rozwoju gospodarki narodowej poszczególnych krajów socjalistycznych, jak również nie były podbudowane rachunkiem, wynikającym z bilansu

ja rozwojowi średnich i małych wyspecjalizowanych przedsiębiorstw przemysłowych.

Autor zwraca przy tym uwagę na możliwości racjonalnego wykorzystania istniejących zasobów siły roboczej (w Polsce i Bułgarii) oraz rozwój przemysłu maszynowego w warunkach niedoboru rąk do pracy (w NRF, CSRS i częściowo w WRL).

„Podstawowym kryterium określającym dolną granicę racjonalnego poziomu koncentracji wytwórczości według poszczególnych grup produkcyjnych, jest jego minimalne dopuszczalna moc. Budowa jednostek produkcyjnych o mniejszej mocy może być uzasadniona jedynie względami szczególnymi”.

Następne fragmenty artykułu E. Karlika — to rozważania, poświęcone problemowi górnym, ekonomicznie uzasadnionych, granic rozbudowy mocy produkcyjnych przedsiębiorstwa przemysłowego. Autor zastrzega się zarazem, że określenie tych granic napotyka trudności, wynikające z braku rozwiązań metodologicznych. „Jeszcze większe komplikacje wywołuje próba, określenia uzasadnionego zakresu mocy produkcyjnych zakładu budowy maszyn biorąc za punkt wyjścia najbardziej korzystny wariant kojarzenia ekonomicznych interesów jednego kraju socjalistycznego z interesami systemu socjalistycznego, jako całości”.

Autor zwraca uwagę, że w krajach RWPG wiele zaleceń specjalizacyjnych jedynie nawiązuje do ukształtowanych uprzednio układów, że rzadko kiedy poszczególne kraje decydują się na zaniechanie produkcji, nawet wówczas, jeśli wymaga tego koncentracja na bazie postępu technicznego, że nieuzasadniony paralelizm produkcyjny obniża efektywność ekonomiczną procesów produkcyjnych.

W związku z tym E. Karlik proponuje:

„Praktyczna realizacja między państwowej specjalizacji i kooperacji produkcji na bazie koncentracji technologicznie zbliżonych do siebie maszyn, agregatów i detali w zakładach, osiągających optymalną wielkość, wymaga spełnienia wielu warunków o charakterze inżynierskim, ekonomicznym i legalistycznym, rozwiązania wielu problemów oraz połączenia w tym celu wysiłków ekspertów wszystkich zainteresowanych krajów socjalistycznych...”. I dalej: „Zagadnienie międzynarodowej specjalizacji należy rozwiązywać z uwzględnieniem potrzeb wszystkich krajów w zakresie maszyn, z uwzględnieniem optymalnej skali specjalizowanych mocy produkcyjnych, które z reguły przekraczają zapotrzebowanie każdego poszczególnego kraju”.

W końcowej części artykułu autor zwraca uwagę na średnie rzeczywiste koszty produkcji na światowym rynku socjalistycznym we wzajemnych dostawach maszyn i urządzeń w oparciu o ceny światowe. E. Karlik postuluje:

„Obecnie dojrzała pilna konieczność opracowania naukowej metodologii ekonomicznego uzasadnienia minimalnie dopuszczalnych i optymalnych wielkości wyspecjalizowanych zakładów produkcyjnych poszczególnych branż przemysłu maszynowego, m.in. skali mocy produkcyjnych wyspecjalizowanych zakładów, podstawowych oddziałów, których budowa jest przewidziana w wieloletnich (10—15 lat) planach specjalizacji i kooperacji przemysłu maszynowego w krajach RWPG, z uwzględnieniem międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy”.

*

B. Denisow w artykule pt. „Próby regulacji ekonomiki w państwie kapitalistycznym” stwierdza na wstępie: „Trudno o inną bardziej zmagatwaną dziedzinę burżuazyjnej myśli teoretycznej, niż jej rozdział dotyczący państwa”. Autor dokonuje rozwiniętego przeglądu



REKORDOWY EKSPORT BAWELNY

Pomimo spadku produkcji bawełny w USA, Meksyku, Peru i innych krajach, eksport tego towaru w sezonie wiosennym wzrósł, stwierdza w swoim ostatnim sprawozdaniu Międzynarodowa Rada do Spraw Bawełny (International Cotton Advisory Committee). Według oszacowań Rady światowy eksport bawełny w tym sezonie dojdzie do 19 mln bel, przewyższając rekordowy sezon 1963-64 o 1 mln bel.

We Francji, Anglii i Niemczech Republiki Federalnej import bawełny w pierwszych miesiącach bieżącego sezonu był znacznie większy niż w odpowiednim okresie sezonu poprzedniego. Wzrost także zapotrzebowanie na bawełnę w Japonii, Indii i nawet w takich krajach, jak Filipiny, Korea Południowa, Kuba i Tajwan.

Dobra koniunktura na bawełnę wywarła na krajach Środkowego Wschodu i Wschodniej Afryki. A więc Syria zwiększyła swój eksport białego surowca o 45 proc., Tanzania — o 50 proc., Sudan — o 20 proc. itd.

Możliwość eksportu Stanów Zjednoczonych, największego dotychczas producenta bawełny w świecie kapitalistycznym, ma znaczenie dla całego świata. W końcu lipca sprawozdanie stwierdza, że istnieje szansa, iż w krajach produkujących bawełnę pokryje zwiększonego zapotrzebowania na bawełnę. (MF)

BUDOWA HUTY W CHINACH PRZEZ NRF

W depeszy z Pekinu „Financial Times” podaje, iż negocjacje zachodnioeuropejskich byźniowców w sprawie budowy huty stali w Chinach Ludowych dobiegają końca. Koszt budowy huty oblicza się na 600 mln marek (ponad 100 mln dol.). Będzie to największy zakład przemysłowy budowany przez Zachód w Chinach.

Budować hutę będzie specjalne konsorcjum, składające się z przedsiębiorstw niemieckich, francuskich i belgijskich, przy czym rząd NRF ma udzielić 300 mln marek kredytu. (MF)

REZERWY ZŁOTA WE FRANCJI

Zapasy złota i dewiz Francji zwiększyły się w ciągu maja o dalsze 26,1 mln dol., osiągając na dzień 1 czerwca bież. roku sumę 5 148,4 mln dol.

W świecie kapitalistycznym Francja pod względem wielkości rezerw złota i dewiz zajmuje już od dłuższego czasu drugie miejsce — tuż po Stanach Zjednoczonych, a przed Anglią i NRF. (MF)

ZBIORY KAWY W BRAZYLII

Tegoroczne zbiory kawy w Brazylii oblicza się na jakieś 20 mln worków, podczas gdy w okresie kwitnienia krzewów kawowych obliczono je na 40 mln worków.

Ostre przymrozki w sierpniu ubiegłego roku oraz niebywała susza od początku marca zmniejszyły zapowiadający się pięknie urodzaj o 50 proc.

Pomimo słabych zbiorów Brazylija bez ślęgnięcia do zapasów będzie mogła wypelnic swoją kwotę eksportową ustaloną przez Międzynarodowy Coffee Agreement (Międzynarodowe porozumienie

w sprawie kawy) na 18 mln worków. Natomiast wewnętrzne zapotrzebowanie w ilości około 6 mln worków będzie pokryte z istniejących zapasów.

(MF)

WALKA O RUMUNSKIE ZAMÓWIENIA

Bukareszt stał się ostatnio widownią zastraszonych walki konkurencyjnej

o zamówienia na dostawę 1000 ton stali. (MF)

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYTWORCZOŚCI RÓŻNEJ „NOWATOR”

w Radomiu, ul. Malczewskiego 7 tel. 78-06, 29-60

przyjmie do wykonania w ramach luzu produkcyjnych:

- zmywaki
- trzaskarki
- nakrętki grubo M-3, M-4 i M-5

oraz wszelkie roboty ręczne wchodzące w zakres ślusarswa, nadające się na prace nakładane przy dużej pracochłonności robocizny, lecz nieskomplikowanych urządzeniach.

Oferty kierować pod naszym adresem. KR 39-0



